VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 21)**

z dnia 13 września 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 21)

13 września 2012 r.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą, obradująca pod przewodnictwem posła **Adama Lipińskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- informacja na temat aktualnej sytuacji mniejszości polskiej na Ukrainie z okazji dwudziestej rocznicy działalności Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie;

- problemy prasy polonijnej na świecie;

- sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Krzysztof Drzewicki** zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Krystyna Lachowicz** ekspert w Biurze Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezydenta RP, **Ewa Czerniawska** kierownik Działu Programowego w Biurze Polonijnym Kancelarii Senatu RP, **Emilia Chmielowa** prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie wraz ze współpracownikami, **Marek Hauszyld** prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia", **Tomasz Pisula** prezes Zarządu Fundacji „Wolność i Demokracja", **Romuald Mieczkowski** redaktor naczelny kwartalnika „Znad Wilii", **Walenty Wakoluk** redaktor naczelny dwutygodnika „Monitor Wołyński", **Irena Waluś** redaktor naczelny miesięcznika „Magazyn Polski na Uchodźstwie", **Małgorzata Wojcieszyńska** redaktor naczelny miesięcznika „Monitor Polonijny", **Jerzy Wójcicki** redaktor naczelny miesięcznika „Słowo Polskie" wraz ze współpracownikami, **Anna Zaleska-Saleh** redaktor naczelny miesięcznika „Polskie Cedry", **Alina Zielińska** i **Irena Rudnicka** dziennikarze Telewizji Polskiej Żytomierz, **Rafał Dzięciołowski** przedstawiciel miesięcznika „Lwowskie Spotkania", **Piotr Latałło** dziennikarz, **Agata Lewandowski** redaktor strony internetowej „Polonia VIVA" oraz senatorowie **Łukasz Abgarowicz** i **Barbara Borys-Damięcka**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Anna Osińska** i **Anna Szała** - z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Proszę państwa, bardzo bym prosił o zajęcie miejsc i zamknięcie drzwi. Otwieram posiedzenie Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Stwierdzam kworum. Porządek obrad został państwu przekazany. Ja bym złożył wniosek, by poszerzyć porządek obrad o dodatkowy punkt. Gościmy uczestników spotkanie dziennikarzy w Tarnowie. Jest to coroczne spotkanie dziennikarzy polonijnych w Tarnowie. Ponieważ się odbywa w tych dniach, to pozwoliliśmy sobie zaprosić państwa na posiedzenie Komisji. Proponowałbym, by dyskusja na temat państwa problemów była też ujęta w tym porządku obrad. Czy jest jakiś głos przeciw? Nie widzę, więc wprowadzam to do porządku obrad; zatem, porządek obrad brzmi tak: informacja na temat aktualnej sytuacji mniejszości polskiej na Ukrainie z okazji dwudziestej rocznicy działalności Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie – zapraszamy tutaj panią prezes Fundacji Organizacji Polskich na Ukrainie, o czym zaraz będę mówi – i drugi punkt: problemy prasy polonijnej na świecie. Potem będę bardzo prosił o to, by państwo się przedstawili, bo się nie znamy, ale to będzie w drugim punkcie.

Przechodzimy do pkt I. Przede wszystkim chciałbym złożyć gratulacje i podziękowanie dla Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie za 20 lat działalności. Bardzo bym prosił o spokój, szybciej przeprowadzimy posiedzenie Komisji. Chciałbym bardzo

podziękować za ofiarną pracę na rzecz Polaków na Ukrainie. Szczególne podziękowania chciałbym złożyć pani Emilii Chmielowej – założycielce tej organizacji i jej prezes do dnia dzisiejszego. Mam nadzieję, że jeszcze długo będzie pani prezesem tej organizacji.

Federacja jest największą organizacją polską na Ukrainie. Zrzesza większość organizacji, które działają na terenie Ukrainy. Chciałbym przekazać głos pani prezes Chmielowej, ale przedtem chciałbym powiedzieć parę słów o informacjach, które ja usłyszałem. Jak państwo wiecie, byłem na Ukrainie i spotykałem się z działaczami organizacji polskich na Ukrainie. Rozesłałem także taką ankietę, która miała mi dać podstawowe informacje na temat sytuacji organizacji polskich na Ukrainie po zmianie metod alokacji środków finansowych do organizacji polonijnych. Te ankiety spływają i mam nadzieję, że w ciągu najbliższych kilku tygodni spłyną ze wszystkich organizacji. Z tych ankiet, które spłynęły z terenu Ukrainy, wynika, że doszło do znacznej zmiany alokacji tych środków finansowych. Chciałbym, żeby pani prezes powiedziała parę słów również na ten temat, a także by ewentualnie wypowiedzieli się inni przedstawiciele organizacji polskich na Wschodzie. Z tych informacji wynika, że np. organizacja w Samborze na swój program działalności otrzymała o 50% mniej środków, organizacja w Barze – o 100% mniej środków, czyli nic nie otrzymała, w chmielnickim – o 100% mniej środków, w Drohobyczu – o 100% mniej środków i w Emilczynie też o 100% mniej środków. To wynika z dokumentów, które ja otrzymałem z Ukrainy.

Federacja Organizacji Polskich otrzymała natomiast znacznie więcej środków finansowych na działalność niż w poprzednim roku. To może wynikać z faktu, że organizacja przygotowuje obchody dwudziestolecia swojej działalności na Ukrainie, ale byłoby dobrze, żeby pani prezes mogła powiedzieć parę słów na ten temat – przede wszystkim w kontekście przekazywania czy przekazania dalej tych środków do organizacji, które teraz nie mają tych środków.

Z tych ankiet wynikają także inne kwestie, ale dzisiaj nie będziemy o tym rozmawiali, bo ankieta dotyczy wszystkich organizacji polskich na Wschodzie. Na razie skoncentrowaliśmy się tylko na organizacjach wschodnich. Taką czy podobną ankietę będziemy chcieli wysłać do organizacji działających w innych częściach świata. Do tego tematu jeszcze wrócimy. Bardzo proszę panią Emilię Chmielową o zabranie głosu. Bardzo bym prosił o przedstawienie sytuacji polskich organizacji na Ukrainie, szczególnie w kontekście tych zmian, które ostatnio miały miejsce. Bardzo proszę.

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa:

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni posłowie, szanowni przedstawiciele parlamentu polskiego.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Przepraszam, może przeszłaby pani tutaj, będzie pani łatwiej przemawiać. Bardzo proszę.

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa:

Szanowny pani przewodniczący, szanowni wiceprzewodniczący, bardzo mi miło wszystkich państwa powitać. Widzę tutaj bardzo dużo znajomych twarzy, osoby, które reprezentują stowarzyszenia, organizacje pozarządowe, z którymi łączy nas ponad dwudziestoletnia współpraca. Cieszę się, że widzę tutaj przedstawicieli Związku Ukraińców w Polsce, z którymi również współpracujemy od dwudziestu lat.

Szanowni państwo, pan przewodniczący powiedział o środkach przyznanych w tym roku na działalność organizacji. Muszę powiedzieć, że moja sytuacja z tego powodu, jeśli chodzi o przydział środków na ten rok, jest nieco połowiczna, ponieważ organizacje, które właśnie zostały pozbawione finansowania, stanowią właśnie kręgosłup Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. To tak jak na przykładzie kurii, która dostaje jakąś pulę pieniędzy, a parafie nie dostają nic. To jest właśnie ten przykład.

Panie przewodniczący, oczywiście dziękuję za uwypuklenie mojej skromnej osoby, ale ja nie działam sama. Bardzo ważny trzon stanowią członkowie zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Rozumiem, że czasu mamy niewiele, prawda, panie przewodniczący? Tutaj są osoby z Ukrainy i nie tylko, z Białorusi, które przyjechały na to spotkanie i też muszą być wysłuchane.

Bardzo się cieszę, że państwo znaleźliście czas na to, żeby się spotkać z nami i wysłuchać naszych problemów, radości, smutków. Nie wiem, pani przewodnicząca, czy mogę czytać treść materiału ogólnego? To nie będzie dużo.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Jeśli nie będzie dużo, to proszę bardzo.

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa:

Tak? Dobrze. Mam dwa dokumenty. Oprócz tego mam projekt wniosku przygotowany na posiedzenie Komisji Łączności z Polakami za Granicą, który składa się z 7 punktów, ale to chyba po tej informacji zasadniczej.

Drodzy państwo, nasze miejsce i rola jest oparte o ogromne polskie dziedzictwo kulturowe na Ukrainie i z wielkim szacunkiem wspominamy tych wszystkich, którzy w różnych okresach czasu swoją ofiarną pracą tworzyli to dziedzictwo i którym Polacy na Ukrainie są wdzięczni. Oczywiście, stan tego dziedzictwa jest różny. Oczywiście, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że w realiach nowego państwa musimy reaktywować wiele dziedzin, w tym język, tradycję, kulturę oraz te dziedziny, które zostały wyrugowane z życia polskiej mniejszości na Ukrainie. 20 lat temu podjęliśmy się starań uporządkowania szczątków, które pozostały z ówczesnego przebogatego polskiego dziedzictwa kulturowego, a konkretnie w dziedzinie edukacji. Jedynym „światełkiem w tunelu" po 1945 roku były dwie szkoły we Lwowie z polskim językiem nauczania, które się zachowały dzięki staraniom rodziców. Na Białorusi wówczas nie było żadnej szkoły. W najlepszej sytuacji okazała się wtedy Republika Litewska, w której istniało ponad sto szkół z polskim językiem nauczania w systemie oświaty danego państwa.

Czym jest nasza organizacja? Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie to jest taka wspólnota wspólnot. To jest organizacja, która nie jest żadną organizacją partyjną, tylko jest organizacją współpracy. Federacja stała się warunkiem przetrwania i rozwoju polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie. Trochę historii. Federacja powstała w 1992 roku. Przepraszam, ja będę czytać, dobrze? Państwo mi wybaczą. Statut został zarejestrowany w ministerstwie sprawiedliwości Ukrainy w lipcu 1992 roku w Kijowie. Zjazdy i wybory odbywają się zgodnie ze standardami europejskimi.

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie posiada siedzibę w Kijowie oraz biuro o bardzo kiepskich warunkach we Lwowie. Federacja zrzesza Polaków w 134 ośrodkach na terenie całego państwa ukraińskiego w ogólnej liczbie ponad 18,5 tys. członków. Federacja działa zgodnie z założeniami statutowymi i programami, które realizowała w ścisłej współpracy z rządem RP, MSZ, z organizacjami pozarządowymi, takimi jak Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" i jej oddziały, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie", Fundacja „Edukacja dla Demokracji", Stowarzyszenie „Lekarze Nadziei", Fundacja „Polonia Ruthenia", oraz licznymi organizacjami pozarządowymi na Ukrainie. To oczywiście nie jest cały rejestr organizacji, z którymi współpracujemy. Na początku wymienię Związek Ukraińców w Polsce, który stał się dla nas bardzo ważnym partnerem w naszych działaniach.

Zjazdy, konferencje naukowe, spotkania młodzieżowe, seminaria, kursy, festyny regionalne, warsztaty szkoleniowe i artystyczne, festiwale, konkursy, imprezy sportowe sprzyjają rozbudzaniu aktywności społecznej Polaków mieszkających na Ukrainie.

Z myślą o odrodzeniu polskiego szkolnictwa na terytorium Ukrainy Federacja bezpośrednio przyczyniła się do założenia i prawnego zarejestrowania Zjednoczenia Nauczycielstwa Polskiego na Ukrainie. Jest to druga organizacja o zasięgu ogólnopaństwowym, która pełni bardzo ważną rolę w życiu polskiej mniejszości narodowej.

W 1993 roku została zapoczątkowana idea konsolidacji wysiłków w kierunku reaktywowania oświaty polskiej na Ukrainie. Trzyletni okres został zaznaczony wielokrotnym organizowaniem spotkań ówczesnej kadry nauczycielskiej. Został stworzony statut ogólnoukraińskiej organizacji nauczycielskiej, zarejestrowanie którego odbyło się w 1996 roku, oraz odbył się zjazd w Chmielnickim (dawnym Płoskirowie) na Podolu i

tak powstało Zjednoczenie Nauczycielstwa Polskiego na Ukrainie, organizacja, która siedem lat walczyła o zwrócenie uwagi w swoim kierunku. Od tego czasu staraniem Federacji zostały zbudowane nowe szkoły z polskim językiem nauczania. Zaznaczałam, że były dwie szkoły. Za pieniądze polskiego podatnika zbudowano szkoły w Mościskach, Strzelczyskach, w Gródku Chmielnickim, w Dowbyszu na Żytomierszczyźnie. Oczywiście, ten temat będzie wymagał osobnej dyskusji. W Dowbyszu, niestety, władze lokalne nie dotrzymały warunków podpisanej umowy, ale szkoła istnieje. Obecnie w ramach działalności Zjednoczenia powstało w Drohobyczu Centrum Metodyczne, które posiadało na własność organ prasowy „Głos Nauczyciela". Rzecz najważniejsza jest to budynek, który został podarowany, przekazany na własność przez właścicielkę, która mieszkała tam w dość kiepskich warunkach. To jest willa. Kto był w Drohobyczu i oglądał, to wie, że faktycznie powstaje z gruzów – dzięki dobrodziejom, dzięki państwu polskiemu, dzięki dwóm fundacjom: jednej z Kalifornii, która, niestety, zakończyła działalność w tym roku, i fundacji zlokalizowanej w Wielkiej Brytanii.

Wciąż powstawały nowe organizacje kulturalno-oświatowe, młodzieżowe, kombatanckie, opieki nad miejscami pamięci narodowej. Powstały nowe periodyki. Na razie mówię w czasie przeszłym, ale mam na myśli to, że jednak nasze prośby zostaną usłyszane. W chwili obecnej są to: biuletyn „Nasze Drogi" z kolorową wkładką, „Gazeta Żytomierska", „Polacy na Bukowinie", „Polacy Donbasu", „Polonia Charkowa".

Dzięki informacjom docierającym do organizacji członkowskich Polacy w okresie ostatnich lat bardzo świadomie i odważnie zaczęli korzystać z przysługujących im jako mniejszości narodowej praw w państwie ukraińskim. Jest to ogromny postęp w aktywizacji narodowości polskiej w świadomości społecznej obywateli państwa ukraińskiego. Uczestnictwo Polaków w wielu imprezach kulturalnych i oświatowych zatacza coraz szersze kręgi i jest coraz bardziej zauważalne i coraz wyżej oceniane.

Federacja aktywnie uczestnicy w nawiązywaniu partnerskich kontaktów między samorządami Ukrainy, samorządami w Polsce, uważając, że właśnie tego rodzaju współdziałanie sprzyja zbliżeniu polsko-ukraińskiemu. Nie będąc organizacją polityczną, Federacja poprzez organizowanie imprez, na które są zapraszani i uczestniczą Ukraińcy mieszkający w Polsce i Ukraińcy mieszkający na Ukrainie, z całą pewnością jest nie tylko neutralizatorem, ale wręcz ambasadorem wdrażania idei, która prowadzi ku nowej formie stosunków między Polską a Ukrainą.

Federacja była stałym członkiem Forum Ukraińsko-Polskiego oraz członkiem Państwowego Komitetu ds. Narodowości i Migracji Ukrainy, który, niestety, w ubiegłym roku po dwudziestu latach działalności zakończył swoje istnienie. Jesteśmy natomiast stałymi członkami Rady Narodowości Ukrainy, która wspólnym wysiłkiem stara się zmieniać na lepsze sytuację swoich członków. Federacja jest członkiem Rady Polonii Świata, Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

Co roku składaliśmy programy współpracy, zgodnie z którymi realizowaliśmy założenia. Były one ambitne, oparte na dążeniu ku ścisłej współpracy z macierzą oraz odpowiednimi podmiotami rządowymi, również społecznymi na Ukrainie. Jesteśmy świadomi tego, że nie są one w całości realizowane. Trudności o charakterze finansowym są tego przyczyną.

Pomoc finansowa Senatu RP, realizowana przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska", Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie" i wiele innych organizacji państwowych i pozarządowych, była kluczem do realizacji działalności programowej. Każdy rok w swym programie posiada kilka kluczowych zagadnień, które ukierunkowują wysiłki i pracę zarządu Federacji. Każdy rok pozostawia trwały niezatarty ślad pracy oraz owocuje wynikami, które po prostu po pewnym czasie zostaną ocenione. Zdarzają się również potknięcia, pomyłki, niedociągnięcia. Są one nieuniknione, świadczą jedynie o poszukiwaniu optymalnych dróg, które nie zawsze są do odgadnięcia. Każdy rok z osobna jest odzwierciedleniem pracy, która została zrealizowana posiadając pewne elementy wspólne, jak również elementy charakterystyczne wyłącznie dla danego roku.

Szkolenia edukacyjne to przede wszystkim coroczne udziały nauczycieli w letnich szkołach. To był Kraków, Lublin, również Poznań. Osoby zainteresowane uczestniczyły w kursach bibliotekarskich, instruktorów, choreografów, w seminariach „Potrzeby kul-

turalne dzieci polskich na Wschodzie" i wielu innych, których tutaj nie sposób wyliczyć. Dwadzieścia lat temu była akcja „Misja oświatowa na Wschód", o której nie mówiliśmy wcześniej i dzięki temu ta misja oświatowa przetrwała tyle lat. Polega to na nauczaniu języka polskiego, na reaktywowaniu języka ojczystego w miejscowościach, gdzie nie jest możliwe założenie jakichkolwiek organizacji. Ta akcja z wielkim powodzeniem odbywa się co roku. W tej chwili jest organizowana przez duszpasterstwo akademickie – notabene w Gdańsku. Zaczynał to Kraków, potem teatr tych wydarzeń przeniósł się dalej. Akcja „Misja oświatowa na Wschód" została zapoczątkowana i wsparta przez ówczesnego rektora UJ, polskiego noblistę, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", Aleksandra Koja. Swoim zasięgiem ta akcja obejmuje Podole, Żytomierszczyznę i tam głównie, gdzie są skupiska Polaków, te wszystkie ważne sprawy się odbywają.

Nie sposób wyliczyć wszystkich przedsięwzięć, których organizatorem, współorganizatorem i uczestnikiem była Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie. Konferencję „Polska droga do Kazachstanu" rozpoczęliśmy w 1996 roku. Druga edycja odbyła się w 2011 roku z okazji okrągłych rocznic tych smutnych wydarzeń. Były konferencje, które gromadziły bardzo ważnych prelegentów: „Kultura polska w życiu Ukrainy – historia i dzień dzisiejszy". Była również sesja naukowa: „Ostatnie 10 lat badań historyków sztuki nad zabytkami kultury polskiej Ukrainy, Białorusi, Litwy". Pokłosiem konferencji były wydawnictwa pokonferencyjne.

Nie mogę nie powiedzieć również o międzynarodowym polsko-ukraińsko-żydowskim seminarium „Arka", od 7 lat współorganizowanym przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie, MSZ i Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie". W ubiegłym roku obchodziliśmy dwudziestolecie konkursu recytatorskiego im. Adama Mickiewicza „Kresy".

Proszę państwa, te daty mówią same za siebie. Społeczność polska na Wschodzie nie znalazła się tam od dzisiaj. To ludzie, którzy pracowali na rzecz odrodzenia i rozwoju. To jest społeczeństwo bardzo żywe, które na pewno warto poznać.

Muszę powiedzieć o Karcie Polaka. Dziesięć lat naszych starań o Kartę Polaka zostało uwieńczonych przyjęciem ustawy o Karcie Polaka. Te dokumenty wydajemy ludziom zainteresowanym. W tej chwili osobom, które w swoich dokumentach nie mają zapisanej (z różnych powodów, historię znamy wszyscy) przynależności do narodu polskiego, potwierdzamy ich przynależność do narodu polskiego.

Międzynarodowa Komisja ds. Polaków i Polonii za Granicą przyznała w 1995 roku Srebrnego Polonusa. Nie wymieniam tutaj wszystkich odznaczeń. Było to podtrzymanie nas jako osób, które uwierzyły w to, że można zrobić bardzo wiele na polu kultury, oświaty, także nauki. Praca członków organizacji również została doceniona przez macierz oraz państwa naszego zamieszkania.

Już kończę za chwilę. Rok 2004 był dla nas szczególnie ważny, ponieważ był to „Rok Polski na Ukrainie". Warto podkreślić, że żaden kraj, który stał się członkiem UE, nie ograniczył ani nie osłabił z tego powodu kontaktów z przedstawicielami własnej grupy narodowościowej w innych państwach. Dlatego tak istotny jest dorobek na wielu poziomach. Dbając o tożsamość narodową, kulturalną, religijną, nie dystansujemy się od państwa zamieszkania. Nie jest to enklawa zamknięta, która tylko bawi się we własnym gronie. Stajemy się czynnymi obywatelami, współodpowiedzialnymi za wspólny los państwa naszego zamieszkania.

Kultura jest bardzo ważnym czynnikiem i wdzięcznym obszarem codziennej współpracy polsko-ukraińskiej. Być Polakiem, kochać Polskę, mówić o Polsce, świadczyć o Polsce można na bardzo wiele sposób. Jednym z nich są Festiwale Kultury Polskiej na Ukrainie, a w czasie swojej działalności Federacja zorganizowała 7 festiwali w 7 miastach Ukrainy: Lwowie, Kijowie, Chmielnickim, Charkowie, Odessie, Łucku i Doniecku.

Konsekwentne działania programowe Federacji wspierające, organizujące i współorganizujące liczne akcje o charakterze kulturalnym, naukowym, edukacyjnym, etnograficznym obejmują swoim zasięgiem tysiące obywateli polskich Ukrainy. Wierzymy, że na tych silnych fundamentach oprze się polskość przyszłych pokoleń i że młode pokolenie zrozumie, że być Polakiem jest wielkim zaszczytem, jest dumą, swoistym wyróżnieniem i honorem, że wiąże się to nie tylko z przejęciem kulturowego bagażu dziedzictwa poprzedników, ale może się stać źródłem osobistej satysfakcji i dumy.

Wdzięczni za dotychczasowe osiągnięcia, musimy pamiętać, że idą nowe czasy, które będą wymagać od nas mocy moralnych, społecznych, zawodowych kompetencji, a także wysokiego poziomu kultury ojczystej i rodzinnej, która oby była pokarmem dla świadomości korzeni i pochodzenia dla tych, którzy po nas przyjdą.

Proszę państwa, pozwolę sobie troszkę przyspieszyć tempo, chociaż wiem, że to nie służy sprawie. Dosłownie niedawno odbył się Światowy Zjazd Polonii i Polaków za Granicą. Byłam w komitecie organizacyjnym tego przedsięwzięcia. Przeprowadziliśmy cztery spotkania przed rozpoczęciem zjazdu. Było to ważne z kilku powodów. Mieliśmy nauczkę poprzednich zjazdów. Mieliśmy przykłady różnego rodzaju i organizowanie tych spotkań miało na celu wyeliminować te błędy. Tyle.

Projekt wniosku na posiedzenie Komisji składa się z 7 punktów. Najważniejszym problemem w zaistniałej sytuacji (wiadomo, że tego nie odszyfrujemy) jest załamanie się terminów finansowania zrealizowanych działań wszystkich podmiotów: Fundacja „Semper Polonia", Stowarzyszenie „Wspólnota Polska", Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie". Niezrealizowane tegoroczne zadania gonią projekty na następny, 2013 rok. Tu powstaje pytanie. Wyjaśnię, że ten cały wniosek składa się z zagadnienia i pytania. Jak zdążyć zrealizować i rozliczyć do 30 listopada br. wszystkie zaplanowane i spiętrzone zadania?

Punkt 2 – konieczna zmiana podejścia w rozdysponowywaniu dotychczasowych środków senackich stosownie do charakteru działalności organizacji polonijnej. Kto odpowiada za inwestycje na dzień dzisiejszy? Na przykład – za Centrum Kultury Polskiej we Lwowie? Jest to pytanie tak ważne, że aż naprzykrzyło się nam tyle lat o tym mówić, jednak cały czas z uporem maniaka o tym przypominamy – na Ukrainie i w Polsce również.

Punkt 3 – zagrożone są losy polskiego dziedzictwa kulturowego, jak świątynie, kościoły, pałace, rezydencje znajdujące się na kresach wschodnich. Czy w tym zakresie możemy liczyć na pomoc ze strony Polonii na Zachodzie?

Punkt 4 – baczniejszej uwagi wymaga system oświaty polskiej na Ukrainie obejmujący szkoły ogólnokształcące z polskim językiem nauczania i Ogólnoukraińskie Koordynacyjno-Metodyczne Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu, które kształci nauczycieli polskich na Ukrainie.

Punkt 5 – stypendyści Fundacji „Semper Polonia", studenci studiujący w krajach zamieszkania do tej pory nie otrzymali przyznanych funduszy na rok bieżący. Mówimy wszędzie głośno o młodzieży, a jakoś akurat w tym miejscu tej młodzieży nie jesteśmy w stanie dojrzeć. Pracownicy konsulatów pieczołowicie przesłuchiwali przyszłych stypendystów. Czyżby ta praca poszła na marne? Mimo swojej czteroletniej kadencyjności konsulowie na ogół starają się być partnerami w rozwiązywaniu problemów polskiej diaspory.

Punkt 7 i ostatni. Proszę państwa, te punkty są ogromnie ważne, o czym, niestety, pobieżnie, było powiedziane na zjeździe w Warszawie i w Pułtusku. Dla Polaków zza wschodniej granicy ważne jest zdefiniowanie potrzeb. Są to cztery punkty: 1. emigracja zarobkowa, tzw. za chlebem, na początku ubiegłego stulecia, 2. emigracja niepodległościowa, 3. emigracja zarobkowa z Polski ostatnich lat, i ostatni punkt – Polacy, którzy od urodzenia mieszkają za wschodnią granicą. To jesteśmy my, tu obecni dzisiaj na tym spotkaniu z członkami Komisji i innymi organizacjami. Oczywiście, sytuacja każdej z tych grup jest odmienna, a rola Polaków z kresów wschodnich - nie do przecenienia.

Dziękuję państwu bardzo. Chciałam jeszcze zaznaczyć, że jest ze mną koleżanka – Teresa Dutkiewicz, która przyjechała z równie ważnym materiałem i na prośbę Komisji też chciałaby to przedstawić, byśmy nie wracali do Ukrainy i nie przeskakiwali z tematu na temat. Panie przewodniczący?

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję, tak. Chciałbym też przywitać panią Dutkiewicz – wiceprezesa Federacji, a także redaktora naczelnego „Monitora Wołyńskiego" – pana Walentego Wakoluka i redaktora naczelnego „Słowa Polskiego" – pana Jerzego Wójcickiego. Jeśli państwo macie ochotę, to bardzo proszę o zabranie głosu. Proszę bardzo.

Wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dutkiewicz:

Ja również pozwolę sobie przeczytać, co teraz pisałam. Szanowni i drodzy państwo, jestem zaszczycona możliwością zabrania głosu przed tak dostojnym audytorium.

Przed chwilą Emilia Chmielowa szeroko przedstawiła działalność naszej organizacji oraz projekt wniosku dotyczącego naszych bieżących problemów. Ze swej strony poruszę jeden problem – problem zmian w finansowaniu prasy polskiej na Ukrainie, który wniósł ogromny niepokój graniczący z likwidacją regionalnych pism, których powstawanie z zadowoleniem aprobowaliśmy.

Od momentu prawnego powstania Federacji zaistniała możliwość zakomunikowania o naszej trwałej obecności na Ukrainie. W 1994 roku ukazało się czasopismo „Biuletyn Federacji" - początkowo dwa razy do roku, potem co kwartał, a od 2006 roku już jako kolorowy dwumiesięcznik „Nasze Drogi". Od momentu założenia ukazywał się dzięki pomocy finansowej Senatu RP za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie", za co jesteśmy wdzięczni. Jest to wydawnictwo o zasięgu ogólnoukraińskim, które dociera do najdalszych zakątków na Ukrainie, mianowicie do organizacji członkowskich, parafii, wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy, a także do bibliotek na Ukrainie, w Polsce i na świecie. Adresowane jest głównie do Polaków, którzy potrafili zachować swą tożsamość oraz tych, którzy pragną powrócić do swych korzeni. Właśnie nasze czasopismo pomaga im przypomnieć tradycje kultury polskiej na tych ziemiach. Pozwala poznać historię i kulturę współczesną. W czasopiśmie drukujemy m.in. dokumenty prawne w języku ukraińskim ułatwiające polskiej mniejszości narodowej korzystanie z nich w odpowiednich urzędach państwowych.

Od 1996 roku obok czasopisma wydajemy publikacje prezentujące dorobek literacki różnych pokoleń Polaków. Wydawnictwa ukazały się dzięki dofinansowaniu m.in. Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie", Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz indywidualnych sponsorów. Kilka edycji ukazało się we współpracy z lwowskim wydawnictwem „Kamieniar". Namiastkę naszego dorobku prezentuje wystawa, którą państwo będą mieli możliwość zobaczyć, a pomogły nam ją przygotować osoby znające nasze zaangażowanie w tej dziedzinie i umiejące je docenić.

Po 18 latach nasze czasopismo znalazło się w gronie tych, które w roku bieżącym nie otrzymały dofinansowania. Jest to dla nas dotkliwy, nieoczekiwany cios. Wraz z innymi redaktorami pism, wraz z państwem, którzy na podstawie swych nieznanych nam motywacji podejmujecie decyzje, pragniemy poszukać odpowiedzi i miejmy nadzieję, że pozytywnych rozwiązań.

Popieramy pomysł internetowych wydawnictw skierowanych przede wszystkim do młodzieży. Pamiętajmy jednak o większości społeczeństwa, która musi do tego dojrzeć materialnie i intelektualnie.

W swoim czasie moja nauczycielka, polonistka, profesor Maria Jaworska w przedwojennej pracy pt. „Kultura życia zbiorowego" zaznaczyła: kto jest uczestnikiem kultury, jest tym samym dłużnikiem wobec nas. Dać kęs chleba duchowego to nie łaska państwa, a obowiązek usprawiedliwiający, legitymujący nasze życie. Jeśli chodzi o mnie i moich najbliższych współpracowników (mam na myśli redakcję), to zapewniam, że pragniemy spełnić swój obowiązek, o którym wspominała moja nauczycielka – bez względu na czas, który upłynął i upływa, bez względu na miejsce, gdzie los nam wyznaczył pozostać i żyć. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę pana Wakoluka o zabranie głosu.

Redaktor naczelny dwutygodnika „Monitor Wołyński" Walenty Wakoluk:

Szanowny panie przewodniczący, szanowna Komisjo, szanowni państwo. Chyba sześć lat temu myśmy bardzo mocno marudzili u konsula generalnego, by jakieś pismo polskie powstało na Wołyniu. Teren jest bardzo specyficzny. Wołyń ze względu na znane nam zaistniałe sytuacje wojenne został trochę „wyczyszczony" z Polaków – przepraszam za takie określenie. Bardzo ważne, żeby tym, którzy tam zostali, udostępnić pewną trybunę do swoich myśli i słowa polskiego. Byliśmy u konsula generalnego Tomasza Janika. Wydawaliśmy nasze czasopismo również w języku ukraińskim – pół na pół. Jeśli państwo

sobie życzą, to ja przywiozłem trochę „świeżo upieczonych" „Monitorów" wydanych własnym sumptem, ponieważ pieniędzy jeszcze nie dostaliśmy od konsulatu.

Szanowni państwo, co ciekawe, „Monitor Wołyński" jest przedłużeniem polityki zagranicznej, nieistniejącej, MSZ. Po prostu u nas w redakcji jest tzw. inicjatywa oddolna. Rzeczywiście, wszyscy robimy jakoś tak po omacku tę politykę. Próbujemy „pichcić" w sposób domowy. Czasami wychodzi, czasami nie. Właśnie ta gazeta zrobiła się czymś ciekawym w środowisku polsko-ukraińskim.

Szanowni państwo, jakiś czas byłem załamany, ponieważ pomyślałem sobie, że nikomu nie jesteśmy potrzebni, gdyż rzeczywiście tę gazetę robimy w sposób harcerski, gazetę, która powstała cztery lata temu jako wkładka do gazety ukraińskiej. Za kwotę, za jaką wydawaliśmy polską wkładkę do gazety ukraińskiej, były cztery marne strony. Teraz wydajemy za to całą gazetę i utrzymujemy redakcję płacąc wszystkie niezbędne opłaty skarbowe ukraińskie, które są niemałe.

Proszę państwa, już nie będę robił reklamy gazecie, bo można ją czytać, powiem natomiast o problemie, który powstał. Zmiana finansowania gazety doprowadziła do tego, że jeszcze nie mamy finansowania, chociaż wiemy, jakiej kwoty prawdopodobnie możemy oczekiwać. Mam tutaj całą historię korespondencji z konsulatem, ponieważ konsulat rzeczywiście wszczął z nami tzw. dialog. Jest pewna specyfika. Wcześniej przez pośrednictwo Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" mieliśmy tzw. wolną kasę – przepraszam, że tak się wyrażę – ponieważ pieniądze, które były dawane gotówką w postaci zaliczki, były w taki sposób dysponowane, że skarbówka niezbyt mogła tam zadziałać. Jest taki „knyf" – przepraszam za taki żargon – tzn. możemy wynająć pracownika na podstawie honorarium autorskiego i wtedy pracownik sam się rozlicza z państwem ukraińskim. W sytuacji, którą nam przedstawia MSZ, jest wymóg, żeby wszystkie pieniądze były przekazane w postaci przelewu. Próbujemy, by część była przelewem, a część gotówką, ponieważ z tych pieniędzy możemy jeszcze próbować wydawać gazetę w tzw. czasie zero, tzn. dwa miesiące po Nowym Roku.

Proszę państwa, naprawdę, jeszcze nigdy nie było dobrego dofinansowania – nawet w czasie, gdy było to przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie". Była więc opracowana metoda, że mogliśmy wydawać z tych zaoszczędzonych lub zaliczkowanych pieniędzy. Teraz jest punkt martwy. Nie możemy się dogadać z MSZ. Rzeczywiście, nasz konsul generalny, pan Marek Martinek, prawdopodobnie się zgodzi na pewną formułę, ale jest kwestia jeszcze zaoszczędzenia pewnych pieniędzy i przeniesienia ich, np. w postaci zaliczek, na rok przyszły. Chodzi nam o wytrwanie do maja, bo gdzieś w maju zaczyna się finansowanie. To tyle, dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. W drugiej części będą pytania do państwa, a teraz bardzo proszę pana Jerzego Wójcickiego – redaktora naczelnego „Słowa Polskiego".

Redaktor naczelny miesięcznika „Słowo Polskie" Jerzy Wójcicki:

Szanowni państwo, szanowny przewodniczący Komisji Łączności z Polakami za Granicą, ja tylko krótko podsumuję to, co było powiedziane i dodam parę kwestii.

Dużo prezesów organizacji polonijnych alarmuje w sprawie tego, że wiele *enjoy*'sów kończy już przyjmowanie wniosków na dofinansowanie. O co tutaj chodzi? Faktycznie sprawdzamy strony np. Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" i podobnych i widzimy, że termin składania wniosków kończy się za dwa tygodnie. W tej sprawie już apelowaliśmy u pana wiceministra Ciska, gdy był we Lwowie na spotkaniu z mediami. Pytaliśmy, czy nie można by tego usprawnić, żeby *enjoy*'sy rozsyłały prośbę o nadesłanie wniosków do tych organizacji, które są na liście konsulatów na Ukrainie. Jest to bardzo prosto zrobić. Może ktoś wyśle, może nie wyśle, ale może po prostu ktoś nie wie, że trzeba wysłać ten wniosek. To pierwsza kwestia.

Druga kwestia. Według mnie, choć nie każdy może się z tym zgodzić, podział środków z MSZ nie jest całkiem przezroczysty. Czy można jakoś sprawdzić to, ile z tej kwoty (podobno 55 mln zł) zostało jeszcze do podziału i czy jeszcze można składać wnioski w bieżącym roku? Ze swego doświadczenia wiem, że 40% wniosków naszej organizacji „Kresowiacy" nie zostało rozpatrzonych pozytywnie, w tym wniosek na dofinansowanie

polskiej szkoły, która działa przy naszej organizacji oraz projektu „Polska strona dla każdego", który pozwala każdej organizacji założyć darmową stronę internetową według danego wzorca.

Chciałbym powiedzieć, że my, kresowiacy, jednak bardzo doceniamy wsparcie naszych dążeń do krzewienia polskości przez były i dzisiejszy skład rządu RP. Jednocześnie mamy nadzieję, że nie będziecie zapominać o nas, Polakach i Polonii ze Lwowa. Winnicy, Wołynia, Białorusi i innych terytoriów. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Proszę państwa, teraz proponowałbym pytania do naszych gości, potem poprosimy o zabranie głosu przedstawicieli MSZ, dobrze? Bardzo proszę – czy są jakieś pytania? Bardzo proszę – pani poseł Fabisiak.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Pytanie właściwie do wszystkich państwa – o nakłady czasopism. Jakie są nakłady, jaka jest wielkość nakładu? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Nie wiem, czy można zbiorczo otrzymać informację.

Redaktor naczelny miesięcznika „Słowo Polskie" Jerzy Wójcicki:

Jeśli chodzi o nasze czasopismo „Słowo Polskie", to na dzień dzisiejszy nakład wynosi 2000 egzemplarzy, a kolportaż jest w trzech obwodach: winnickim, żytomierskim oraz chmielnickim.

Wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dutkiewicz:

800 egzemplarzy.

Redaktor naczelny dwutygodnika „Monitor Wołyński" Walenty Wakoluk:

„Monitor Wołyński" – 5000 egzemplarzy. Proszę państwa, szczerze mówiąc, ten nakład wydawaliśmy na „dobre słowo" redakcji i drukarni – po prostu za swoje. Jeśli nie dostaniemy finansowania, to, niestety, jesteśmy „urobieni" finansowo, chociaż redakcja powiedziała, że robimy to w tzw. trybie ofiarnym, bo w końcu musimy wydawać gazetę. Prasa ukraińska na Wołyniu nigdy nie jest bratnia, bo jest to jakaś konkurencja, prawda? Jednak zamknięcie „Monitora" od razu zaliczyła do jakichś posunięć politycznych, co było dla nas zadziwiające, bo oceniają nas jako gazetę niezaangażowaną, niezależną. Ktoś powiedział, że jest w takim stylu angielskim, chociaż jest to trochę za wysoka ocena. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Nie ma już pytań. Rozumiem, że teraz główny problem sprowadza się do tego, że środki finansowe, które rokrocznie były przeznaczane na prasę polską na Ukrainie, do tej pory jeszcze nie trafiły do wydawców tej prasy, co może spowodować, że część mediów może zawiesić swoją działalność, tak? Czy tego typu problemy są obecne i czy tego typu problemy są także rozważane przez MSZ?

Dostałem odpowiedź na interpelację posła Artura Górskiego, który musiał wyjść na posiedzenie innej komisji. On wysłał interpelację do MSZ na temat tego, czy są jakieś projekty zagrożone. Otrzymał odpowiedź i przeczytam ostatnie zdanie: „dotychczas ministerstwo nie otrzymało zweryfikowanej informacji o faktycznym zagrożeniu związanym z likwidacją jakiegokolwiek tytułu prasowego na kresach". Tu jakby zderzają się dwie rzeczywistości. Z jednej strony, państwo mi sygnalizujecie - dzisiaj i poprzednio to mówiliście, zresztą wynika to też z tych ankiet - że niektóre tytuły są zagrożone, a z drugiej strony, ministerstwo nic na ten temat nie wie. Ja bym bardzo prosił o odpowiedź na to pytanie – przede wszystkim, co jest z tymi środkami, które miały trafić? Przypominam, że jest już połowa września i zostało 3,5 miesiąca do końca roku. Przypomnę, że część mediów wychodzi własnym sumptem, tzn. redaktorzy, dziennikarze tych mediów zakładają własne pieniądze. Część już podjęła decyzję o tym, żeby wstrzymać wydawanie. Oczywiście, media mają to do siebie, że mają jakiś cykl wydawniczy. Wstrzymanie wydawania oznacza zwolnienie dziennikarzy, różnego typu konsekwencje logistyczne, formalne i finansowe. Jest to dosyć olbrzymi problem i trochę mnie niepokoi ta informa-

cja, że ministerstwo nic nie wie na ten temat. Jeśli już nie ma pytań do naszych gości, to bardzo bym prosił pana dyrektora o zabranie głosu.

Zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych Krzysztof Drzewicki:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Szanowni państwo, rozumiem, że uzbierało się tu dużo problemów.

Chciałbym jednak zacząć od prośby ministra Janusza Ciska, który chciał się tutaj spotkać z państwem przy okazji zaproszenia na posiedzenie Komisji. Jednak wcześniej zaakceptowane zaproszenie do Krakowa spowodowało jego nieobecność w Warszawie i stąd też mam przyjemność go zastępować.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Zawsze jak pan minister jest zapraszany, to przychodzi, a więc rozumiem.

Zastępca dyrektora departamentu w MSZ Krzysztof Drzewicki:

Myślę, że tym razem postara się w swojej agendzie uczynić te daty twardymi punktami, panie przewodniczący.

Chcę powiedzieć, że rozumiem państwa pytania jako pytania dotyczące systemu, z którym w tym roku wszyscy się borykamy, systemu nowego. Np. ostatnie pytanie brzmiało: dlaczego tak późno to następuje? Dlatego, że nastąpiła ta zmiana. Budżet był aktywny dopiero od kwietnia – z tymi wszystkimi zmianami, z przeniesieniem środków z dyspozycji dawniej Senatu…

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Przepraszam, bardzo, ale proszę nie rozmawiać, ta sala jest bardzo akustyczna i jeżeli ktoś mówi troszeczkę głośniej, to zaburza posiedzenie. Dziękuję bardzo.

Zastępca dyrektora departamentu w MSZ Krzysztof Drzewicki:

…z przeniesieniem środków z Senatu do MSZ i uruchomieniem całej procedury dotacyjnej. To była ta pierwsza faza. Od razu chcę powiedzieć, że to nie było takie uwzględnienie środków z ubiegłego roku na ten rok, lecz o 10 mln zł mniej, gdyż tyle Senat sobie zostawił na różne inne projekty mające charakter ciągłości, a które Senat zaczął. Taka jest decyzja i jest ona w ustawie budżetowej. Nic nam do tego, tak zdecydowali państwo, którzy uchwalają budżet. W dużej mierze jest to zresztą logiczne.

Mając na uwadze całkiem sporą liczbę programów i projektów, które nie znalazły wsparcia finansowego z tej pierwszej części procedury pieniędzy senackich, postanowiono w MSZ, że wszystkie możliwe środki, jakie mamy w Departamencie Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, rzucimy na to. To są te tzw. regularne pieniądze, które mamy na pomoc placówkom w dziedzinie kulturalnej, oświatowej itp. Te środki ustawiono na zaspokojenie priorytetowych projektów z placówek. Przez priorytet rozumieliśmy pewne kierunki geograficzne, pewien typ działania, obszar oraz to, że te projekty nie mogły być sfinansowane z jakichś przyczyn, o których nie wiemy, albo wiemy (ale nieoficjalnie), z pieniędzy w procedurze dotacyjnej. Była to więc jakby ratunkowa sytuacja.

To jest ta sytuacja, z którą teraz macie państwo do czynienia. W zasadzie pieniądze w tej procedurze zostały rozdysponowane w 99%, jeśli mówimy o Ukrainie, która w tej materii działalności polonijnej nie od dziś, od dawna, wykonuje ogromnie dużo pozytywnych, pięknych inicjatyw, projektów. Chcę powiedzieć, że jest to 146 tys. euro z rozdysponowania tej drugiej puli placówkowej. To jest bardzo dużo. Proszę pamiętać, że mamy nowe potrzeby. Mamy Polaków w Wielkiej Brytanii, w Irlandii, którzy chcą mieć naukę języka polskiego. Ja nie chcę zrzucać winy na to, po prostu jest pewna zmiana sytuacji. Jak kiedyś Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” zaczęła z koloniami dla dzieci na Białorusi, to po roku pojawiły się bardzo mocne skargi z Rosji i innych krajów tego regionu. Trzeba było rozszerzyć ten obszar. Natychmiast był to naturalny powód do skarg, bo pula białoruska zmalała, prawda? Po prostu chcę powiedzieć, dlaczego tak się dzieje.

Myśmy te projekty, tę pracę, dystrybucję zakończyli. Wspominając nasze spotkania we Lwowie powiem, że w efekcie ostatnich tygodni „Monitor Wołyński” dostał 14 tys. euro.

Dochodzimy do problemu bardziej praktycznego, bo nie chciałbym być tutaj „interwenientem”, który opowiada, bo nawet nie jest w stanie na wszystko odpowiedzieć. Musiałbym wziąć panie księgowe, osoby zajmujące się specyficznymi projektami. To są tony akt, które otrzymujemy, analizujemy i ostatecznie podejmujemy decyzję.

Jeśli chodzi o problem, który był podniesiony w interpelacji posła Górskiego, to rzeczywiście potrzebowaliśmy bardzo skonkretyzowanego przykładu, że pieniądz jest przyznany, a nie dotarł. W tej chwili jako nieekonomista, niefinansista, ale jako prawnik wyobrażam sobie, że istotnie tak może być. Decyzja zapadła dwa tygodnie temu, trzy tygodnie temu. My kolejno co tydzień wypuszczamy kilkanaście projektów – po konsultacjach z prawnikami, z naszymi radcami prawnymi, z osobami od finansów i od projektów, czy projekt spełnia wymogi, i to idzie do naszych placówek. To może być moment, w którym jest to w drodze od placówek, a przelewy w sensie fizycznym podobno idą bardzo szybko.

Pamiętam, że interwencje, które w tej chwili odbieramy, są to interwencje od konsulów, którzy skarżą się na telefony do nich. My sprawdzamy – tak, to jest coś, co będzie decydowane w przyszłym tygodniu, sprawa rozwiązana. Być może jeszcze jeden, dwa tygodnie, kiedy my z budynku możemy powiedzieć, że mamy to za sobą. W ostatnim tygodniu podpisywałem te projekty wręcz na masową skalę.

Proszę świadomie indywidualizować te interwencje, czy nawet skargi do konsula. On jest z nami bezpośrednio w kontakcie. Jak państwo wiecie, to dzisiaj nie stanowi problemu.

To naprawdę jest rok nietypowy, bo w przyszłym roku przystąpimy do rozpatrywania tych projektów w sposób inny w sensie kalendarza. Minister zdecydował, że już na początku października będzie ogłoszony konkurs z regulaminem i rozesłany do placówek. Będzie dany czas na przekazanie programów finansowania. To będzie jedna pula. Druga pula to finansowanie projektów placówek.

Muszę powiedzieć, że mamy z tym ogromny problem. Jestem na tym stanowisku dopiero od kilku tygodni, przedtem zajmowałem się innymi sprawami. Jestem szczerze zaskoczony tym, że MSZ został włączony w tak dużą administrację tych problemów. Myślę, że po tym roku przejściowym i przyszłym, pierwszym z naszym pełnym udziałem, w pewnym momencie wraz z Komisją, ekspertami organizacji pozarządowych powinniśmy podyskutować, czy ten model jest dobry. Nie chcę powiedzieć, że od razu podpisałbym się pod tym. Tu, w budynku Sejmu, był Zjazd Polonii. Tam padło parę propozycji. One były „gorące”, ja je rozumiem – stworzyć odrębny urząd, oddać to organizacji pozarządowej.

Proszę państwa, możliwe modele są różne. Przyjrzymy się modelom, które były stosowane w kraju w przypadku przelewu pieniędzy pomiędzy budżetem a organizacjami pozarządowymi, przy czym realizowany cel jest celem publicznym, a zatem musi być zapewniony audyt. Tego w Senacie nie było. Tu pan łaskawie wspomniał, że było to dla was fajne, bo bardziej elastyczne. Niestety, my musimy się tego nauczyć i to zaakceptować. To jest budżet, takie ma prawa, reguły. To jest część zasady rządów prawa.

Panie przewodniczący, muszę skończyć stwierdzeniem, że jesteśmy w trudnej sytuacji. Kończymy proces przelewu na placówki ostatnich środków dostępnych dla nas. Smutno, że jest to tak późno. Oczekujemy na skargi, jeśli one dotyczą przelewów i upadających rzekomo mediów. Chcielibyśmy wiedzieć, gdzie to jest. Panie przewodniczący, gdzieś za rok chcielibyśmy podjąć dyskusję modelowo. Być może już nam przyjdą na myśl jakieś przykłady czy model, gdyż nie wyobrażam sobie, żeby dalej pół departamentu funkcjonowało na zasadzie skrzynki interwencyjnej, biura finansowo-księgowego itd. To nie jest tak do końca część polityki zagranicznej. Takie jest moje zdanie.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Ja tylko przypomnę, że były duże wątpliwości, jeżeli chodzi o zmianę mechanizmu wydawania, alokacji tych środków. Nawet nasza Komisja zaopiniowała negatywnie ten projekt. Wskazywaliśmy na to, że powinna być przemyślana i przedyskutowana droga przekazywania tych środków finansowych, w ogóle polityka finansowania mediów polskich na Wschodzie, ale musimy mieć na to czas. Sugerowaliśmy, żeby wrócić do tego

po kilkumiesięcznej dyskusji. Niestety, nie wiem dlaczego, szybko została podjęta decyzja, Sejm szybko przyjął tego typu rozwiązania i mamy teraz taki problem, jaki mamy. Zaraz oddam głos naszym gościom i posłom. Chciałbym tylko zadać jedno pytanie. Czy są zagrożone jakieś tytuły, czy nie ma zagrożonych? Rozumiem, że MSZ nic nie wie na ten temat, tak?

Zastępca dyrektora departamentu w MSZ Krzysztof Drzewicki:

Nie.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dobrze. Proszę bardzo – pan senator i pan redaktor.

Senator Łukasz Abgarowicz:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Łukasz Abgarowicz – wiceprzewodniczący komisji Senatu zajmującej się Polakami za granicą.

Muszę wprowadzić dwa sprostowania do wypowiedzi pana dyrektora. Po pierwsze – kwota, która została w Senacie, 10 mln zł. Senat jej sobie nie zatrzymał, tylko została powierzona Senatowi ustawą budżetową. Po drugie – ani o złotówkę nie zmniejszyła środków przeznaczanych na Polaków za granicą, dlatego że w całości została rozdysponowana na kontynuowane inwestycje (przy przekazaniu środków do MSZ mogłyby być wstrząsy ze względu na płynność finansowania) oraz na pilne projekty, które trzeba było realizować w pierwszym półroczu, zanim MSZ zabrało się za rozdysponowanie środków. W związku z tym ani o złotówkę nie zmniejszyła się pula środków przeznaczonych dla Polaków.

Stanowczo protestuję przeciwko wprowadzaniu takiej dezinformacji, że dyspozycja środkami budżetowymi nie podlegała audytowi w Senacie. Po pierwsze – bardzo starannie było kontrolowane każde wydatkowanie *ex post*. Mieliśmy do czynienia z tym, że od niektórych organizacji żądaliśmy zwrotu pieniędzy i je egzekwowaliśmy, jeżeli zostały wydane w sposób nieprawidłowy. Po drugie – jako część budżetu, corocznie gospodarka tymi środkami podlegała kontroli NIK.

Przykro mi to mówić, ale właśnie widać, że pan zajmuje się tymi sprawami od niedawna i to właściwie najbardziej precyzyjna część pana wypowiedzi. Dziękuję bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Ja chciałabym uzupełnić…

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Spokojnie, po kolei, teraz pan redaktor. Dyscyplina panuje.

Redaktor naczelny dwutygodnika „Monitor Wołyński" Walenty Wakoluk:

Panie dyrektorze, ja też poczułem się trochę dotknięty słowami o rzekomo upadających czasopismach. Jeżeli można trochę „anatomii" redaktorskiej, to powiem, że dwa miesiące to cztery wydania gazety za własne pieniądze, a niezbyt dużo zarabiam. Gazeta została zagrożona zamknięciem, ponieważ nie płacimy wszystkich składek socjalnych, na różne fundusze – 7000 hrywien, czyli niecałe 1000 dolarów, poszło teraz po prostu na zapłacenie państwu ukraińskiemu.

Rozumiem, że w konsulacie w Łucku jest nietypowa sytuacja, trochę nerwowo. Prawdopodobnie będą tam jeszcze jakieś zmiany. Prawdopodobnie będzie nowy konsul, przepraszam, że o tym mówię, ale chyba tak. Czasem czuję się dotknięty, kiedy proponuję panom konsulom, którzy po wypoczynku realizują swoją działalność, a my cierpliwie czekamy. Panie dyrektorze, już tyle miesięcy minęło od niewychodzenia gazety, prawda?

To, co powiedział pan senator, było paskudne zdanie, a my chcemy, by wszystko było bardzo transparentnie. Przepraszam bardzo, czy do tego czasu nie było transparentnie? Czy my to robimy dla jakiegoś wzbogacenia finansowego? Proszę państwa, jestem architektem i w tej chwili mogę sobie bardzo dobrze zarabiać, ale po prostu wiem, że to jest jakaś misja. To nie jest butne określenie, ale my jesteśmy do jej realizowania i w jakiś sposób próbujemy się poświęcać.

Ten nienaoliwiony system MSZ-owski tak głośno skrzypi, że po prostu aż nasuwa się takie infantylne pytanie: a może jednak wrócić do systemu poprzedniego? Fundacja

„Pomoc Polakom na Wschodzie" robiła to bardzo prężnie. Tu kolega redaktor mówi, że wyliczenie było co do grosika, a ile się nagimnastykowaliśmy, żeby w jakiś sposób zaliczkować na rok przyszły. To nie jest proste, bo jesteśmy, proszę państwa, pod „toporem" służb. Nami się interesują, my nie jesteśmy wygodni i po prostu oni czekają na każde nasze uchybienie finansowe. Tak mi się wydaje, że na Ukrainie coś „zaciąga" Białorusią – wskazuje na to bardzo mocne zainteresowanie naszą gazetą. Przepraszam bardzo, już skończyłem „gorzkie żale".

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – pani senator.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Chciałem zabrać głos zaraz po panu Abgarowiczu, ponieważ chciałam uzupełnić jego wypowiedź. Rzeczywiście, widać, panie dyrektorze, że pan się dopiero zapoznaje w MSZ z tymi problemami. Nie poruszam sprawy audytu i kontroli, bo nie chciałabym, żeby państwo rozstali się z nami z wiedzą, że w Senacie nie było tego typu działalności kontrolnej. Jest tak, jak powiedział pan Abgarowicz, więc proszę nie rozpowszechniać nieprawdziwych informacji i danych. To, po pierwsze.

Po drugie – wydaje mi się, że jeżeli chodzi o współpracę z organizacjami pozarządowymi, to też MSZ powinien rozwiązać sprawę i problem organizacji, która się nazywa „Pomoc Polakom na Wschodzie", ponieważ jest to instytucja czy organizacja, która została powołana przez MSZ wtedy, kiedy środkami dysponował Senat, a to jest zasadnicza różnica, gdyż MSZ wchodzi w skład rządu, jest agendą rządową i posiada organizację, której przydziela pieniądze na działalność. To prawnie wymaga uregulowania, bo to budzi bardzo dużo wątpliwości u wielu osób. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Pani poseł Fabisiak, tak? Bardzo proszę.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Bardzo dziękuję. Ja może trochę odbiegnę od problemów prasy, bo przypomnę, że tematem naszego posiedzenia jest aktualna sytuacja mniejszości polskiej na Ukrainie, a to z pewnością jest temat dużo szerszy niż tylko prasa.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego radziłabym rozszerzyć to spektrum naszej dyskusji, gdyż zmiany, które się dokonały, muszą mieć swój czas na wdrożenie.

Dwie kwestie. Pierwsza kwestia – powiedział to pan dyrektor i pan senator, że środki na Polonię nie zostały pomniejszone. Myślę, że jest to stwierdzenie najważniejsze i wszystkie środki do państwa trafią.

Druga rzecz. Tylko przez chwilę zajmę się tym problemem. Z wypowiedzi pani Chmielowej wynika, że Federacja skupia Polaków ze 134 ośrodków, a wskazano tylko na 4, gdzie te środki nie zostały przeznaczone – w jednym w połowie. Myślę, że to też pokazuje, że jest to pewna droga realizacji tego zadania.

Teraz chciałabym bardzo podziękować pani Emilii Chmielowej za takie rzetelne i bardzo ciekawe przedstawienie wszystkich problemów. Chciałabym pokrótce odnieść się do niektórych z nich, chociaż wszystkie są ważne.

Dzisiaj o tym nie dyskutujemy, choć często zajmujemy się sprawą oświaty polonijnej, ale już sam pomysł, jaki pani przedstawiła, tzn. pomysł zaproszenia większej liczby dzieci, na pewno zasługuje na podziękowanie i szacunek, a jest to jednocześnie priorytet państwa polskiego. Jak państwo wiecie, te środki przekazujemy i myślę, że tu z satysfakcją możemy powiedzieć o staraniach, choć oczywiście pewnie trzeba będzie dyskutować.

We wniosku znalazła się sprawa dotyczącą troski o dziedzictwo kulturowe: świątynie, kościoły, pałace, rezydencje. Sprawa dość trudna, bo to przecież nie tylko Komisja czy MSZ będzie tutaj tym, które może wspierać pewne inicjatywy, głównym jest niewątpliwie ministerstwo kultury, ale to też nie rozwiązuje problemu. W części te zabytki są w gestii władz lokalnych i doprawdy niewielka jest możliwość naszego oddziaływania.

Pod tym punktem znajduje się pytanie: w jaki sposób mogłaby się zaangażować Polonia zachodnia? Bardzo trudno byłoby nam dyskutować i odpowiedzieć na to pytanie,

natomiast rzeczywiście jest to pomysł, aby przedyskutować taką sprawą np. na Zjeździe Polonii Świata.

Kolejna rzecz. Tu szczególne podziękowania dla pani za takie spojrzenie analityczne na Polonię ukraińską i Polaków mieszkających na Ukrainie, grupę niejednorodną. Jest to bardzo ciekawy podział i wart dalszej dyskusji. Myślę, że to temat do szczególnej refleksji Komisji – tylko w przyszłości.

Jest jeszcze jedna sprawa. Jest tu wymieniona Fundacja „Semper Polonia" i to znów są dwa problemy. Pierwszy – jest pan prezes. Osobiście widziałam, że MSZ przekazało (i to była specjalna droga przekazania) 2 mln na ten cel. Myślę, że gdzieś zawiodła informacja, bo te pieniądze są i były przekazane. Tu kieruję uwagę do pana prezesa i nie tylko, również do państwa. Nie wiem, czy macie taką wiedzę, że w 2020 roku na uczelniach polskich będzie o 40% mniej studentów. W kontekście tego stwierdzenia zadaję sobie pytanie: czy nie słuszniejsze jest, by studenci, którzy już przyjeżdżają, przyjeżdżali do Polski w większej liczbie tu studiowali? Dlaczego? Studiując tu można poznać w pełni kulturę polską, jakby chłonąć tę kulturę i z takim bagażem wyjechać do siebie. Sądzę, że z tych dwóch powodów będzie to ze wszech miar słuszne. To najkrótsze podsumowanie tych wniosków.

Chciałabym też być taką oliwą wylaną na troszkę wzburzone fale. Drogi panie redaktorze, ja zapisałam to stwierdzenie o wolnej kasie. Pewnie to troszkę wyostrzyło stwierdzenia z różnych stron, że jest kontrola. Proszę wierzyć, że mamy świadomość pełnej i doskonałej kontroli w Senacie. Kontrola być musi. Myślę, że to stwierdzenie po prostu nie było bardzo udane. Powinnością instytucji jest bardzo dokładna kontrola.

Jeszcze dwa wnioski, a właściwie może już ograniczę się tylko do jednego. Myślę, że jest za wcześnie, abyśmy dokonywali podsumowań dotyczących całej tej reformy finansowej. Poczekajmy na wdrożenie. Mamy świadomość tych lekkich opóźnień. Przykro, że musicie państwo sobie radzić, ale to nie jest pomniejszenie środków mimo trudności – i to trzeba podkreślić – bo kryzys dotyka cały świat. Polonia i Polacy są dobrze zaopatrzani. Jeśli jeszcze nie, to prosta rada – właśnie przez konsulaty. Konsulaty są uwrażliwione. Był zjazd dyplomatów, gdzie minister Sikorski mówił na ten temat i mówił o tej wrażliwości, która jest potrzebna, aby ta reforma była dobrze przeprowadzona. Mój wniosek szedłby zatem w tę stronę, abyśmy poczekali przynajmniej trzy miesiące, bo aby podsumować, to trzeba mieć stan zamknięty, a my jesteśmy w trakcie procedur. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Ja postawiłem pytanie, na które chciałbym uzyskać odpowiedź. Czy są jakieś projekty zagrożone, czy nie ma zagrożenia żadnego z projektów – głównie projektów prasowych? Bardzo bym prosił, by odpowiedzieć na to pytanie.

Zgłosił się jeszcze pan Tomasz Pisula i pan poseł Ryszard Terlecki. Bardzo proszę.

Poseł Ryszard Terlecki (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Wydaje mi się, że kilka tygodni temu, przed wakacjami, mieliśmy tutaj spotkanie z panem ministrem. To spotkanie było w czwartek. Mówiliśmy wtedy o pieniądzach, które nie docierają do organizacji polonijnych, do rozmaitych inicjatyw – nie tylko polonijnych, ale właśnie przede wszystkim Polaków na Wschodzie. To było w czwartek, pan minister mówił: już w piątek podpisujemy, już w przyszłym tygodniu rusza kolejna wypłata, za dwa tygodnie będziemy mieć już wszystko popłacone. Od tego czasu minęły dwa miesiące, pana ministra nie ma, ale okazuje się, że pieniędzy też nie ma. Pojawia się oczywiste pytanie: po co ministerstwo, które było kompletnie do tego nieprzygotowane i kompletnie (jak widać) nie daje sobie z tym rady, brało się za coś, z czym sobie nie radzi? To jest to, co dotyczy aktualnej sytuacji, myślę, że dramatycznej. Nie chcę tu być złym prorokiem, ale nie bardzo wierzę, że to się tak zaraz uda wszystko rozwiązać.

Słyszę tu też groźne pomruki burzy, która nadciąga. Pan minister opowiada o konkursach, które zostaną rozpisane. Można by sądzić, że inicjatywy, które działają, które mają wieloletnią tradycję i historię, będą teraz poddane kontroli, sprawdzeniu politycznej

poprawności przez MSZ, czy przypadkiem warto i należy je dalej finansować. Wydaje mi się, że jest to sytuacja co najmniej niebezpieczna.

Pan minister powiedział jeszcze coś. Dla państwa może to nie jest ważny problem, ale powiedział, że inicjatywy na Wschodzie dostają priorytet i za chwilę będziemy mieli kontakt z organizacjami polonijnymi z Zachodu, które będą mówić, że nie dostały pieniędzy i będziemy słyszeć od ministerstwa, że te pieniądze poszły na Wschód, a na Wschód nie poszły. Bardzo niepokojąca jest ta sytuacja i oczywiście mają rację ci z państwa, którzy mówią, że trzeba wrócić do poprzedniego systemu, tylko pod tym rządem do tego systemu już nie wrócimy. Trzeba poczekać na zmianę.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Pan Tomasz Pisula.

Prezes Zarządu Fundacji „Wolność i Demokracja" Tomasz Pisula:

Dzień dobry, Tomasz Pisula – Fundacja „Wolność i Demokracja". Chciałbym nawiązać do czegoś, o czym mówił pan dyrektor wcześniej, tzn. o tym nadchodzącym przyszłym roku.

MSZ opracowało taki pierwszy projekt określający ramy współpracy z Polakami za granicą. Dostaliśmy ten projekt do konsultacji i niedługo będziemy mieli spotkanie z ministrem Ciskiem. Już teraz chciałbym zwrócić uwagę na jeden zasadniczy problem. Cały dokument, który dostaliśmy do ręki, wydaje się napisany z myślą o środowiskach polskich na Zachodzie, przede wszystkim z myślą o Polonii, a nie Polakach mieszkających na Wschodzie. Rozumiem, że są środowiska takie i takie, ale jeżeli mówimy, że podstawową myślą, która ma przyświecać w relacjach MSZ z Polakami za granicą, jest to, że Polacy mieszkający za granicą mają realizować polską rację stanu za granicą, to powiem szczerze, że jest to niekonstytucyjne. Konstytucja mówi o tym, że państwo polskie ma zapewnić obywatelom mieszkającym za granicą dostęp do dóbr kultury itd., generalnie ma roztaczać nad nimi opiekę. Słowo „opieka", „konsul", „konsulat" w całym dokumencie nie pojawia się ani razu. My akurat pracujemy na Wschodzie i mam wrażenie, że warto by ten element uwzględnić w dokumencie. Jeżeli ma on określać jakieś ramy współpracy, to naprawdę inne potrzeby mają środowiska polskie działające na Zachodzie. One rzeczywiście mogą pomagać polskim interesom ekonomicznym (tak jak mówi ten dokument) poprzez izby handlowe itd. Przez lobbystów w Stanach Zjednoczonych mogą pomóc nam znieść wizy, tam, gdzie te organizacje mogą działać jawnie i otwarcie.

Wydaje mi się, że jesteśmy winni Polakom mieszkającym na naszych dawnych Kresach pewną opiekę i właśnie tego elementu w dokumencie nie ma w ogóle. Nie ma też prawie wcale wymienionych mediów. Wspominam o tym, bo państwo pracujecie w gazetach, które są wydawane przede wszystkim na Ukrainie. Mamy też panią redaktor z Białorusi. Media są jednym z kluczowych elementów naszej obecności na Wschodzie. To są te miejsca, wokół których zbierają się lokalne elity, to są te miejsca, gdzie te elity są tworzone. Bardzo by nam zależało na tym, żeby ten element również został uwzględniony. Wiem, że jest to pierwszy projekt, dlatego to nie są zarzuty, tylko prosiłbym o uwzględnienie, po pierwsze – elementu opieki, a po drugie – elementu współpracy z mediami. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Pani poseł? Bardzo proszę.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ja tylko jedno zdanie. Częściowo sprowokowała mnie wypowiedź pana posła Terleckiego, bo myślę, że naprawdę nie jesteśmy po to i nie dlatego państwa zaprosiliśmy, żeby tutaj czymkolwiek państwa straszyć. Ja chciałabym troszkę uspokoić.

Poseł Ryszard Terlecki (PiS):

Rzeczywistość jest straszna.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pewno to zależy od charakteru, panie pośle. Pan widzi czarno, a ja nie.

Poseł Ryszard Terlecki (PiS):

Pani widzi różowo.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nie deprecjonowałabym systemu, który obowiązuje u nas przy wydawaniu publicznych pieniędzy, pieniędzy budżetowych. Jednak są konkursy. Ja nie widzę powodu, by w tych konkursach zobaczyć niebezpieczeństwo dla dobrych, sprawdzonych, tradycyjnych inicjatyw. Wydaje mi się, i tak zrozumiałam wypowiedź pani prezes, że przybywają także nowe inicjatywy, są jakieś nowe środowiska. Przecież nie można się zamykać. Tak mi się wydaje, że państwo w ogóle nie macie takich intencji, żeby się zamykać tylko w tych formach tej działalności, jaka była do tej pory, więc jest konkurs.

Goście nie wiedzą, pan przewodniczący wie, ja rzeczywiście postanowiłam połączyć pracę w Komisji kultury, w której normalnie pracuję, także z tą Komisją, bo jest tu wiele zbieżnych punktów i jest to w moim zainteresowaniu. Pewnie nie mam jeszcze aż takiego doświadczenia i takiej wiedzy, ale z tej swojej „działki", którą się zajmuję od dwudziestu lat, mogę powiedzieć, że polski minister kultury, polskie ministerstwo kultury dokładnie w taki sam sposób traktuje i wydaje pieniądze na czasopisma w Polsce, na jakieś projekty, programy kulturalne.

Poseł Ryszard Terlecki (PiS):

Dobrze wiemy, które dostają, a które nie.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Panie pośle, ja mówię o systemie i raczej bym oczekiwała, byśmy w przyszłości wspólnie z organizacjami, także z państwem (żałuję, że dopiero dzisiaj mogliśmy się tutaj zetknąć) porozmawiali o takim systemie, który jest tu możliwy do realizowania, a państwu da jakby poczucie pewnego bezpieczeństwa i także stabilizacji, ale przecież razem możemy o tym myśleć.

Słyszę dzisiaj o sytuacji prasy na Ukrainie. Byłam w Wilnie, rozmawialiśmy o mediach na Litwie, zresztą będzie dalszy ciąg tych spotkań i dyskusji. Są różnice, bo co kraj to jest to troszkę inaczej. Rozumiem, że to spotkanie, na którym państwo byliście, było poświęcone wzajemnej wymianie doświadczeń między państwem. To także może pomóc, bo gdzieś są już sprawdzone ścieżki działalności, ale może warto od kogoś, od kolegów znaleźć jakieś inne, wymieniając się doświadczeniami.

Pani prezes sformułowała kilkanaście wniosków, przepraszam, siedem. Mam nadzieję, że także to dostaniemy. Akurat część z nas pracuje również w Komisji kultury i myślę, że współpraca choćby tych dwóch Komisji może przynieść jakieś efekty i to mogę spróbować zadeklarować jako osoba, która w tej chwili kieruje Komisją kultury. Co prawda, pani poseł, minister kultury nie może inwestować za granicą, zwłaszcza w nie swoje posiadłości, ale są takie metody czy formy, które mogłyby pomóc. Tylko tyle chciałam powiedzieć na wstępie tej działalności. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Ja tylko chciałbym zauważyć, że jednak doszło do zasadniczej zmiany w wydawaniu środków finansowych, pani poseł. Do tej pory instytucją, która tym się zajmowała, był Senat i senacka Komisja, która była pluralistyczna…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ja wiem.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

W tej senackiej Komisji zasiadali przedstawiciele wszystkich sił politycznych i wszystkich wrażliwości politycznych. Teraz te środki są w dyspozycji MSZ. Ja nie chcę oskarżać MSZ o złą wolę, ale chcę stwierdzić, że teraz jest to w dyspozycji MSZ, czyli można powiedzieć, że jednej wrażliwości politycznej i, według mnie, to nie jest dobre. Stąd też próba dyskusji na posiedzeniu sejmowej Komisji na te tematy, bo chcemy jednak przynajmniej monitorować to, co robi MSZ i wpływać ewentualnie na różne decyzje, jeżeli MSZ będzie na to otwarty. Do tej pory był otwarty, aczkolwiek niewiele z tego wynikało, bo potwierdzam to, co mówił pan poseł Terlecki. Myśmy tutaj słyszeli deklaracje od ministra (one są zapisane, zarejestrowane) i na razie, niestety, nic z tego nie wynika. Bardzo proszę – pani poseł Fabisiak.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Szanowni państwo, ta nasza dyskusja koncentruje się na problemie zapewnienia bezpieczeństwa prasie, która już ma swoją tradycję, która jest ważna. Na nasze spotkanie zaprosiliśmy przedstawicieli mediów polonijnych z całego świata ze Wschodu, z Zachodu, z różnych kontynentów. Odbywało się XX Forum Mediów Polonijnych i państwo przyjechali specjalnie do nas. Państwo mają także pewne pomysły, jak usprawnić pracę redakcji i w ogóle jak stworzyć pewien system, by media polonijne były w pewnym połączeniu. Takie możliwości dają różne nowe rozwiązania techniczne, które nam wszystkim mogą pomóc. Czasami zrobienie niewielkiego kroku w stronę techniki pomaga rozwiązać ważne problemy.

Jeśli państwo się zgodzicie, to ja bym proponowała, byśmy jednak posłuchali państwa, którzy przyjechali i którzy mają – doprawdy, uwierzcie mi, drodzy państwo – bardzo ciekawe pomysły.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo, ale jest to drugi punkt. Zaraz skończymy pierwszy i przejdziemy do drugiego. Proszę państwa, czy są jeszcze jakieś pytania? Bardzo proszę – pan redaktor.

Redaktor naczelny miesięcznika „Słowo Polskie" Jerzy Wójcicki:

Szanowni państwo, jednak widzę, że są jakieś przeciwieństwa i niedorozumienia zarówno w samym MSZ, jak i w samej Komisji.

Na początku kwestia najważniejsza. Kim jesteśmy my, Polacy mieszkający na Ukrainie, Białorusi, w Wilnie? Czy my jesteśmy Polonią, czy jesteśmy Polakami? Myślę, że już warto dzielić, bo podział jest bardzo prosty. Ten, kto z dziada pradziada jest na tym terytorium, tu się urodził, a nie przyjechał w celach zarobkowych, jest Polakiem. Tak mówi nasz ulubiony konsul Krzysztof Świderek - że my jesteśmy Polakami. Może dla was nie ma różnicy, a dla nas jest i proszę się nad tym zastanowić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę – jeszcze pan redaktor, pani prezes. Powoli będziemy musieli kończyć ten punkt, bo zostało nam niecałe 1,5 godziny. Niestety, sala jest wolna tylko do godziny 15.00. Bardzo proszę.

Redaktor naczelny dwutygodnika „Monitor Wołyński" Walenty Wakoluk:

Szanowna Komisjo, panie przewodniczący. Pojawił się tutaj trochę zatrważający mnie sygnał, że MSZ może weryfikować czy, mówiąc nieładnie, cenzurować. Niby to jest niemożliwe. Broń Boże, ja nie mam paranoi prosowieckiej, ale generalnie prawdopodobnie wyczułem coś takiego po zmianie konsula, a myśmy sugerowali jeszcze rok temu, że może nastąpić problem w konsulacie. Zresztą wydrukowaliśmy artykuł właśnie o tym problemie – zresztą bardzo tolerancyjny i bardzo delikatnie ujęty. To był taki sygnał dla MSZ. Potem wyczuliśmy pewną niechęć do naszego czasopisma i do naszego środowiska. Panie dyrektorze, sygnalizuję, że naszym dziennikarzom wydawano wizy na najkrótsze terminy – również teraz. Ostatnio nasza dziennikarka dostała do Krynicy tylko na 7 czy na 10 dni, a Instytut Wschodni poprosił o wizę na rok.

Powiem szczerze, że generalnie ja czegoś nie rozumiem, że po zmianie konsula generalnego następuje zmiana linii politycznej. Tak nie może być. Przepraszam, ale jest „ukatrupiony" dorobek sześcioletniej pracy, a nam się wydaje, że jesteśmy partnerami.

Uważam, że Polska nie jest niczego winna. Nie mamy żadnych roszczeniowych nastrojów. Proszę państwa, my po prostu jesteśmy rozdzieleni tylko granicą i próbujemy być partnerami, ale jeśli będzie do nas takie podejście jak do mniejszego brata, to wydaje mi się, że daleko nie zajedziemy. Przepraszam, dziękuję i już więcej nie będę zabierał głosu.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Proszę bardzo – pani prezes.

Wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dutkiewicz:

Drodzy państwo, propozycja konkursów. Absolutnie nie mam nic przeciwko konkursom, ale gazeta nie może konkurować z czasopismem. Trzeba tu wprowadzić jakąś gradację, prawda? W jury muszą być osoby kompetentne, które o tym zadecydują. My nie mamy

nic przeciwko temu, żeby to było. W tym, co powiedział przede mną mój kolega, jest dużo racji.

Jeśli chodzi o finansowanie, to konsulat RP we Lwowie obiecał nam finansowanie i z pewnością w tym roku wydamy jedno czasopismo, które właściwie będzie już rocznikiem; niestety, ale nie mamy żadnej gwarancji na przyszłość, na rok przyszły.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś z państwa chciałby zabrać głos? Przede wszystkim chodzi o gości, ale nie gości drugiej części. Pan poseł? Bardzo proszę.

Poseł Adam Kwiatkowski (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Chciałbym złożyć wniosek, gdyż jest trochę tak, że, z jednej strony, słyszymy, że wszystko jest dobrze i właściwie nie ma żadnych problemów, a z drugiej strony – przynajmniej z moich spotkań z tymi, którzy przyjechali najpierw na Zjazd Polonii i Polaków za Granicą, a teraz uczestniczą w odbywającym się Forum Mediów Polonijnych – wynika trochę co innego. W związku z tym pan, który reprezentuje ministerstwo, nie do końca wie, jak jest naprawdę i być może potrzeba dwóch tygodni, by to sprawdzić.

Jeśli jest tak, a myślę, że tak jest, że za chwilę nie będziemy wydawać kwartalnika na Syberii – mamy jeszcze trzy miesiące na jego wydanie, a jeżeli go nie wydamy, to stracimy ten numer i wpis, który ma to pismo zgodnie z rosyjskimi przepisami – to odtworzenie tego będzie naprawdę trudne. Zostały nam jeszcze trzy miesiące, bo od początku roku nie ukazał się żaden numer kwartalnika.

Wydaje mi się, że już powinniśmy skończyć dyskutować. Pan minister Cisek wielokrotnie słyszał nasze głosy i pytania. Nie wiem, jakie są jego plany, gdzie on teraz przebywa i gdzie zamierza przebywać za dwa tygodnie, ale miałbym gorącą prośbę, żeby pan minister Sikorski albo pan minister Cisek tutaj przyszli i po prostu tytuł po tytule nam powiedzieli, czy jest ten problem, czy go nie ma. Nie możemy zaklinać rzeczywistości, musimy wiedzieć i konsulat w Irkucku musi wiedzieć, czy ma na to pieniądze, czy nie ma. Jeśli się dowiemy, że w styczniu kwartalnik nie wyszedł, to prawdopodobnie nie odtworzymy tego pisma. Dlatego zgłaszam wniosek, by na następnym posiedzeniu przedstawiciel kierownictwa MSZ przekazał nam taką informację. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Ja bym chciała trochę zmienić kształt tego wniosku. Pan przewodniczący rozesłał ankietę do wszystkich organizacji, do wszystkich mediów z zapytaniem, czy otrzymały pieniądze. Jednocześnie przypominam, że w naszym planie pracy takie spotkanie z panem ministrem Ciskiem zaplanowane jest na koniec września. Ci, którzy chcą otrzymać środki, wszyscy zainteresowani, niewątpliwie odpowiedzą na tę ankietę, zatem siądźmy, przeanalizujmy ją i zacznijmy dyskusję. Wydaje mi się, że jednak kompetencje ministerstwa są ogromne, ale nie są to takie kompetencje, żeby pan minister wysyłał do gazety, która ma nakład - z pełnym szacunkiem dla tej gazety - 200 egzemplarzy. Sądzę, że ta droga odwrotna będzie drogą słuszniejszą. Poczekajmy. Proponuję, byśmy podsumowali ten dorobek ankietowy i o to, co z tego wyniknie, zapytali pana ministra na spotkaniu, które jest planowanym spotkaniem. Ten wniosek jakby antycypuje to, co jest już zaplanowane w pracy.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Może nie wchodźmy w szczegóły formalne. Rozumiem, że poprosimy pana ministra na posiedzenie Komisji. Przedstawimy informacje, które wynikają z tej ankiety, i poprosimy o wyjaśnienie, jeśli będą jakieś wątpliwości. Czy pan poseł jeszcze chce zabrać głos?

Poseł Adam Kwiatkowski (PiS):

Tak, panie przewodniczący, dlatego że ja bym chciał, żeby ta informacja obejmowała wszystkie tytuły prasowe, audycje radiowe, które w ubiegłych latach były dofinansowywane. To nie jest nieskończona liczba. W MSZ i w konsulatach, i w ambasadach pracują

urzędnicy polskiego państwa i to oni powinni posłom na Sejm udzielić odpowiedzi, a nie ci, którzy w tej chwili się zastanawiają, czy zdążą i w jaki sposób do końca roku wydać gazetę, żeby ratować ten tytuł. Uważam, że jest to odwracanie „kota ogonem". Oczywiście, jeśli te odpowiedzi przyjdą, to bardzo dobrze i trzeba podziękować tym, którzy odpowiedzą na te ankiety, ale to nie znaczy, że jak ktoś nie odpowie, to mamy o nim nie pamiętać. Ta sytuacja, która się stała, stała się na wniosek pana ministra Sikorskiego i wniosek koalicji rządowej, która postanowiła te pieniądze zabrać dotychczasowemu dysponentowi, czyli Senatowi, i je we własny - jak słyszeliśmy, w bardzo dobrze przygotowany sposób - redystrybuować. Jak widać, tak nie jest, więc teraz chcemy się dowiedzieć od pana ministra Sikorskiego, co się stało z kolejnymi tytułami, które do tej pory były dofinansowywane, i taki mam wniosek.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dobrze, rozumiem. W takim razie wyślę do pana ministra pytanie dotyczące konkretnych tytułów, a jednocześnie będziemy mieli wyniki tej ankiety, dobrze?

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Ja jednak chciałabym spytać. Panie przewodniczący, gazety są stałe, ale niektóre są bytami ulotnymi. Jeśli gazeta upadła, czyli już nie jest wydawana z innych przyczyn niż ten brak pieniędzy, tylko zwyczajna chęć. Sądzę, że powinniśmy do tego podejść jakoś roztropnie.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Pani poseł, ale już niech pani nie wchodzi w rolę pana ministra. Pan minister na pewno potrafi wytłumaczyć, czy gazeta nie wychodzi dlatego, że nie było środków finansowych, czy z innych powodów. Rozumiem, że będzie taka lista, będzie takie zapytanie. To jest naprawdę rutynowa, konwencjonalna działalność naszej Komisji. Nie robiłbym z tego żadnego problemu. Pan dyrektor chciałby jeszcze zabrać głos – bardzo proszę.

Zastępca dyrektora departamentu w MSZ Krzysztof Drzewicki:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Bardzo dziękuję państwu za debatę i za słowa krytyki, zwłaszcza te wskazujące na to, że jeszcze nie za bardzo znam tę materię.

Odnosząc się do pierwszego głosu, pana senatora, muszę powiedzieć, że mówiąc o tej różnicy między dysponowaniem środków przez Senat a obecnym systemem mieliśmy na myśli to, że Senat nie brał udziału w pełnej procedurze konkursowej, a my z mocy ustawy musimy ją stosować. Jest to ogromne liczba stadiów, etapów, które musimy wykonać, bo inaczej mamy kłopot poważniejszy. Ja wiem, że to przeniesienie jest krytykowane, ale jest ono przeniesieniem, które jest – jak rozumiem – akceptowane. W tej chwili odłączam politykę, bo ja się nie mogę wypowiedzieć, czy był to „skok na kasę". Pracuję w jednej takiej komisji, w projektach placówkowych i mogę powiedzieć, że względy polityczne były nam bardzo odległe. Mieliśmy bardzo konkretne zapotrzebowania. Chcielibyśmy dać te pieniądze wszystkim aplikantom, wnioskującym. W niektórych przypadkach można było ciąć na koszcie podróży bądź koszcie bankietu. Są tu pewne możliwości.

Jeśli chodzi o procedurę konkursową, to ja zapraszam do przemyślenia tego modelu na przyszłość. Potrzebujemy jeszcze minimum rok, by sprawdzić ten model. Rzeczywiście, jest on nieco nietransparentny, jak pan przewodniczący go porówna z tym senackim, natomiast ma on z kolei inne parametry w naszym wydaniu. Podlegamy procedurom rządowym i tym, które ustawy na nas nakładają – np. z punktu widzenia poufności. Jednocześnie na stronie internetowej jak najszybciej publikujemy wyniki. Rozumiem, że jest pytanie o model, natomiast konkursu nie należy się bać, dlatego że z kolei pewna arbitralność budzi więcej podejrzeń, prawda? Myślę, że tak należałoby to potraktować.

Jest tutaj też kwestia walki o te kryteria i jakby brak może kontroli Komisji – rozumiem państwa jako parlamentarzystów, szczególnie przy funkcji kontrolnej, jaką Sejm i Senat (zwłaszcza Sejm) mają konstytucyjnie nad działalnością rządu. Jest wiele takich kwestii.

Myślę, że nasz minister z przyjemnością odpowie na te pytania. Myślę, że włączymy na wniosek pana posła te wszystkie elementy dotyczące porównania z tytułami czy

innymi mediami, które były finansowane, czy miały finansowanie rok wcześniej, a teraz nie mają z różnych przyczyn, które będziemy mogli ustalić.

Proszę też pamiętać, że część państwa interwencji dotyczyła tego, co MSZ-owskie rozdanie dotacyjne kierowało pieniądze na nasze polskie fundacje – „Pomoc Polakom na Wschodzie" itd. W tym momencie dalsze rozdysponowanie leżało i leży w dużej mierze poza naszymi możliwościami w sensie kontroli czy dysponowania, ale powtarzam - jesteśmy gotowi do odpowiadania.

Nie będę mówił, że MSZ sobie z tym nie radzi – nie do końca zgadzam się z głosami pana posła, który wyszedł. Mamy kłopoty, tak trzeba powiedzieć. Mamy trudności pierwszego roku. Czy przez nie przejdziemy w przyszłym roku? To jest dobry punkt, perspektywa do dyskusji, oceny i ewentualnej zmiany. Dziękuję bardzo państwu.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuje bardzo. Proszę liczyć na naszą aktywność, jeśli chodzi o monitorowanie tego, co robi MSZ i aktywność w sprawie różnych propozycji i sugestii, które można byłoby wykorzystać w praktyce – szczególnie wobec Polaków na Wschodzie.

Proszę państwa, ja już chciałbym zamknąć ten punkt. Chciałbym jeszcze oddać głos pani prezes – bardzo proszę.

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa:

Dziękuję, panie przewodniczący. Chciałam zwrócić uwagę na powrót do dobrych obyczajów, którymi kiedyś charakteryzowały się wspólne posiedzenia komisji sejmowo-senackich, gdzie każde państwo miało swoje 5 minut i właśnie podczas tych 5 minut mogło wyartykułować wszystkie swoje potrzeby.

Naturalnie, zgadzam się z treścią niektórych wypowiedzi. Nic nie stoi w miejscu, czas nie stoi w miejscu, jeżeli mówimy o tytułach prasowych. Wszystko musi być weryfikowane, oczywiście, szybko i sprawnie, a instytucjami, które dawałyby swoją opinię, są konsulaty, bo one są najbliżej naszych środowisk i one weryfikują. Wówczas moglibyśmy tutaj zdziałać na pewno o wiele więcej. Nie można tkwić w tym samym miejscu, nie można tkwić w tym samym punkcie i nie można „wylewać dziecka z kąpielą".

Jeszcze raz dziękuję wszystkim państwu, którzy tutaj zechcieli przybyć. Łączy nas z państwem wspaniała wieloletnia współpraca i życzyłabym sobie, żeby było tak nadal.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuje bardzo. Ja też chciałbym jeszcze raz podziękować pani prezes Emilii Chmielowej, pani Teresie Dutkiewicz – wiceprezes Federacji i wszystkim naszym gościom, którzy brali, bądź nie brali, udziału w dyskusji. Zamykam ten punkt.

Przechodzimy do kolejnego punktu. Nasi goście z różnych krajów – zaraz będę prosił, byście się przedstawili – wysłuchali fragmentu problemów, przed jakimi stoi nasza Komisja, MSZ, państwo polskie, mianowicie polityki polskiej wobec Polaków na Ukrainie, szczególnie sytuacji mediów na Ukrainie.

Gościmy: panią Agatę Lewandowski, Piotra Latałłę, panią Annę Zaleską-Saleh, panią Małgorzatę Wojcieszyńską, panią Irenę Waluś i Romualda Mieczkowskiego. Bardzo proszę o dwa zdania na swój temat – z jakiego kraju, jakie media. Bardzo proszę.

Redaktor naczelny kwartalnika „Znad Wilii" Romuald Mieczkowski:

Nazywam się Romuald Mieczkowski, jestem z Litwy, od 24 lat wydaję czasopismo „Znad Wilii". Te problemy, o których było powiedziane wcześniej, dotykają również mój kraj i to, co robię.

W tej części chcemy mówić o sytuacji, jaka powstała między nami. Na razie pozwoliłem sobie tylko się przedstawić.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dobrze. Bardzo proszę.

Redaktor strony internetowej „Polonia VIVA" Agata Lewandowski:

Dzień dobry. Agata Lewandowski, od ponad 20 lat w Berlinie, dziennikarz radiowy i telewizyjny. Jestem współtwórcą strony konsolidującej wszystkie media polskojęzyczne w Niemczech „Polonia VIVA".

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Proszę.

Dziennikarz Piotr Latałło:

Piotr Latałło, całe życie w mediach, dwadzieścia lat w Stanach, ostatnie lata - produkcja telewizyjna w koprodukcji z Polsatem 2. W tym tygodniu realizujemy 583. półgodzinny odcinek telewizyjny składający się z czterech felietonów, czterech tematów.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę.

Redaktor naczelny miesięcznika „Monitor Polonijny" Małgorzata Wojcieszyńska:

Dzień dobry. Małgorzata Wojcieszyńska miesięcznik „Monitor Polonijny" na Słowacji, który ukazuje się od 1995 roku. Słowacja, pięciomilionowy kraj, ale jednak tam też są Polacy – około 10000. Za chwileczkę przekażę panu przewodniczącemu nasze czasopismo i może poproszę o rozdanie jego egzemplarzy.

Chciałam powiedzieć, że za pośrednictwem naszego czasopisma realizujemy również cele, które – jak sądzę – są w zadaniach, które wyznacza nam MSZ, gdyż docieramy również do słowackich czytelników. Mamy tę łatwość, bo język słowacki i polski są dosyć zbliżone. Z okazji piętnastolecia naszego czasopisma wydaliśmy publikację w języku słowackim „Polska oczami słowackich dziennikarzy". Na razie to chyba tyle.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę.

Redaktor naczelny miesięcznika „Polskie Cedry" Anna Zaleska-Saleh:

Anna Zaleska-Saleh z Libanu. Mieszkam tam od 1978 roku. Od 1996 roku do 2010 tworzyłam i redagowałam wydawnictwo „Polskie Cedry". M.in. z powodów ekonomicznych i cofnięcia dotacji to czasopismo już nie jest wydawane. Sporadycznie w ciągu dwóch lat ukazały się dwa biuletyny i stąd moja obecność w projekcie, który chcemy przedstawić państwu w sprawie portalu. Mam nadzieję, że taka informacja wystarczy.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę.

Redaktor naczelny miesięcznika „Magazyn Polski na Uchodźstwie" Irena Waluś:

Dzień dobry. Nazywam się Irena Waluś, jestem z Grodna, reprezentuję Związek Polaków na Białorusi – niezależny. Jestem redaktorem naczelnym „Magazynu Polskiego na Uchodźstwie", który w tej wersji jest wydawany od 2005 roku po rozbiciu naszej organizacji. W mediach polskich jestem ponad dwadzieścia lat. Pracowałam w telewizji regionalnej w Grodnie. Przez około półtora roku byłam redaktorem naczelnym „Głosu znad Niemna". Po 2005 roku byłam redaktorem naczelnym „Głosu znad Niemna na Uchodźstwie", a obecnie - „Magazynu Polskiego na Uchodźstwie". Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Proszę państwa, słuchaliśmy dyskusji na temat sytuacji mediów na Ukrainie i bardzo bym prosił, byście mogli podzielić się z nami swoimi refleksjami na temat waszej sytuacji, waszej współpracy z MSZ, waszych oczekiwań, ocen. Bardzo proszę.

Redaktor strony internetowej „Polonia VIVA" Agata Lewandowski:

Może ja zacznę. W związku z tymi różnymi problemami, które powstają, stworzyliśmy Fundację Mediów Polskojęzycznych Za Granicą „W-Z". To jest całkowicie nowy twór, ale pomysł powstał już w 2008 roku i zaczęliśmy go formalizować. Ta Fundacja jest efektem właśnie Forum Mediów Polonijnych, na którym był pan poseł Kwiatkowski. Co roku spotyka się tam około 100 dziennikarzy polonijnych.

Co to jest dziennikarz polonijny? Niestety, dziennikarz polonijny jest traktowany przez dziennikarza polskiego jako dziennikarz niezawodowy, niefachowy. Ja bym uznała, że jest to dziennikarz obywatelski pracujący za granicą. Spotykają się tam różni ludzie, nie tylko dziennikarze, którzy tworzą różne gazetki (mniejsze czy większe) od serca, za co im wielka chwała, bo robią to kosztem swojego czasu i finansów, ale spotykają się tam także przedstawiciele prasy polskojęzycznej za granicą, którzy są zawodowcami,

pracują w mediach polskich i w mediach zagranicznych. Ta Fundacja w swojej czterdziestoosobowej radzie programowej skupia takich przedstawicieli. My tutaj jesteśmy przedstawicielami tej rady Fundacji.

Doszliśmy do wniosku, że jest już najwyższa pora, żeby stworzyć pewien komunikator konsolidujący wszystkie media polskojęzyczne na świecie i właśnie tworzymy portal mediów polskojęzycznych na świecie. Na pierwszej stronie rozpoczęliśmy taką akcję pod hasłem www.poloniapost.pl. Zaczynamy to tworzyć z Warszawy, z Polski, bo jeśli tworzylibyśmy to z jakiegokolwiek innego kraju, to bylibyśmy posądzani o stronniczość.

Przede wszystkim my, dziennikarze polskojęzyczni za granicą, nie dzielimy Polaków na lepszych, gorszych, wschodnich i zachodnich. Oczywiście, mamy inne problemy, które uwzględniamy w naszej pracy, ale my się nawzajem rozumiemy, bo przede wszystkim naszą ojczyzną – powiem może sloganowo – jest język i my piszemy w tym języku.

Głównym projektem Fundacji na Rzecz Mediów Polskojęzycznych Za Granicą „W-Z" ma być właśnie ten portal, o którym może opowie dalej pan Piotr Latałło ze Stanów.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Bardzo proszę.

Dziennikarz Piotr Latałło:

Przedtem może dwa słowa na temat gazet, o których tu usłyszałem. Dzisiaj wszystkie gazety padają. To nie jest tak, że tylko wy macie ten problem. Muszę państwu powiedzieć bardzo smutną rzecz. W Stanach jest jedyna gazeta, która wychodziła przez 126 czy 128 lat, a „Dziennik Związkowy" wychodzi bez przerwy. Dzisiaj ta gazeta upada i nie wiadomo, czy nie zostanie zamknięta lada dzień. To jest dopiero tragedia. Nakład wynosi nie 5000, lecz 30000 w ciągu tygodnia. Ja nawet nie mówię, że to jest strata, bo największą stratą są ludzie, którzy odejdą, nie będą pracowali. W zamian za tę gazetę można znaleźć coś innego i tym innym jest to, co my chcemy zaproponować, chcemy robić, tzn. używać do tego współczesnych środków – Internetu.

Postanowiliśmy zrobić pierwszy projekt tej Fundacji, o którym mówiła koleżanka. Pracujemy nad nim bardzo intensywnie. Chodzi o portal internetowy, który będzie portalem dziennikarskim realizowanym przez dziennikarzy na całym świecie. Będzie miał dwa główne *kontenty*. Pierwszy *kontent* to *kontent* realizowany przez dziennikarzy z całego świata. Nadsyłalibyśmy tutaj materiały z całego świata. Zaraz powiem, co dalej będzie się z nimi działo. Drugi *kontent* to *kontent* polski. Byłby to *kontent* złożony z materiałów najchętniej telewizji publicznej, radia publicznego, PAP – jeśli to się nie uda, to zrobimy to z prywatnymi. Składałby się z materiałów regionalnych. Już nie chcemy takich materiałów, jak główne wydanie dziennika, ponieważ to wszystko już jest w Internecie, w programach satelitarnych. W Stanach mamy do oglądania ponad 10 kanałów całodobowych. To wszystko już mamy. Nie mamy natomiast tej części lokalnej. My wszyscy jesteśmy skądś. Wyjechaliśmy z jakichś miast – ja z Warszawy, ktoś inny z Wrocławia. My chcielibyśmy obejrzeć sobie materiały z Tarnowa. Ktoś, kto mieszkał w Tarnowie, bardziej będzie zainteresowany materiałami z Tarnowa niż materiałami ogólnymi, bo ma je wszędzie dostępne. To jest taka nisza, która jest. Poza tym my, mieszkający za granicą, też jesteśmy lokalni i regionalni. Szacujemy, że takie połączenie będzie ciekawe, interesujące, a poza tym da bardzo obszerny materiał w przyszłości.

Mówiąc o gazecie i o tym, że można zmienić profil gazety, zaplanowaliśmy, że w tym naszym portalu będzie również zrobiony taki dodatkowy podprogram, który będzie programem edycyjnym do robienia gazet, będzie całe oprogramowanie. W tym programie będziemy przygotowywali pierwsze strony – strony z całego świata. Mnie interesuje, co wy robicie, naprawdę, i podejrzewam, że wy też jesteście zainteresowani tym, co my robimy w Ameryce.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że to, co my chcemy zrobić, jest to gigantyczne przedsięwzięcie. Ogromny motor jest potrzebny do zrobienia tego portalu. Tak naprawdę żadna prywatna osoba tego nie zrobi, bo są to duże pieniądze. Jesteśmy tutaj grupą, która już jest reprezentowana przez około 40 krajów, tak? To jest nasz pierwszy potencjał, że są ludzie, którzy chcą to robić. Mamy już także skonkretyzowany pomysł na projekt, ale najpierw skończę tę sprawę podprogramu edycyjnego.

Na tym naszym portalu będzie dostępny materiał, który sobie weźmiecie, albo nie, skasujecie z tego część materiału, albo nie, ale będzie już gotowa, zrobiona gazeta, taka, którą można przesłać Internetem do drukarni i wydać. Jeżeli np. jest potrzebny nakład 100 egzemplarzy, to ksiądz gdzieś na Dalekim Wschodzie będzie mógł wydrukować na swojej drukarce 100 egzemplarzy i dopisać do tego swoją małą część. W ten sposób obniżamy bardzo koszty produkcji gazety. Patrząc na pańską gazetę i cenę widzę, że pan nie może się sfinansować – wysokość nakładu + cena. Tu już byłoby łatwiej, bo miałby pan już zrobioną część materiału ciekawą dla czytelnika.

Od czego musimy zacząć? Od tego, że potrzebujemy czytelnika, widza i słuchacza, i mamy. Proszę państwa, my jesteśmy wiele lat za granicą. Znamy Polonię, wiemy dokładnie wszystko, co tam się dzieje. My naprawdę nie chcemy być uczeni przez Polskę. By sprawa była jasna, powiem tutaj np. o TV Polonia, gdzie są materiały dzisiaj już bardzo archaiczne. Nas to nie interesuje. My chcemy współpracować. My chcemy dawać nasze materiały, które będziemy robili – również do telewizji publicznej. My nie chcemy tylko tego *kontentu*, o którym wcześniej powiedziałem, za darmo - z radia, gazety czy z telewizji. Nie, my damy swoje materiały, które mogą być użyte. Przecież my możemy tworzyć rodzaj CNN, czyli takich miejsc, gdzie są korespondenci. Poza tym my patrzymy troszkę inaczej niż patrzą dziennikarze z Polski. Ja bardzo często zauważam, że jak przyjeżdżają do Stanów dziennikarze z Polski, to robią to powierzchownie, bo przecież są krótko. Ja nie umniejszam ich warsztatu, ale oni nie są w stanie spojrzeć na problem tak, jak my go widzimy na co dzień. Ten nasz portal będzie miał właśnie taką formę. Już nie chcę wchodzić w szczegóły. Jest już bardzo rozbudowany w całej tej reżyserii i w swojej konstrukcji. W każdym razie to jest coś, co jakby zrzeszy nas, dziennikarzy, na świecie. Spowoduje również wyprodukowanie wspólnej gazety, wspólnej telewizji, wspólnego radia z całego świata. Myślę, że to jest ciekawe i prosiłbym o dwa słowa głosu. Tutaj koleżanka mnie trąca, chciała coś powiedzieć.

Redaktor strony internetowej „Polonia VIVA" Agata Lewandowski:

Wchodząc koledze w słowo, powiem, że w tym całym portalu ważne jest jeszcze to, że my (jesteśmy zawodowcami), tak naprawdę, zdajemy sobie sprawę z tego, jak wygląda sytuacja prasy polonijnej. Widzimy, które z tych gazet są już prasą fachową, a które jeszcze pozostały prasą obywatelską. W naszym portalu znajdzie się jedna i druga prasa, ponieważ te wszystkie gazety tworzone od serca są bardzo ważne, przy czym jeśli będą chciały się „olinkować", to w każdej chwili będą mogły to zrobić i być obecne również w Polsce.

W tym wszystkim ważny jest też przepływ informacji pomiędzy Polską a Polonią i Polonią a Polską. Jest też duże zainteresowanie Polaków przede wszystkim na Wschodzie tym, co się dzieje na Zachodzie, czyli przepływ informacji poziomej. Jest również zainteresowanie Wschodem Polaków z Zachodu, co potwierdzają młodzi ludzie, często urodzeni za granicą na Zachodzie, którzy są bardzo zdziwieni, że w ogóle istnieją młodzi Polacy na Wschodzie, ale chcą ich poznać.

Druga sprawa. Chodzi o to, by przez ten portal jako medium internetowe zachęcić młodszych czy młodszych dziennikarzy do współpracy, do zaangażowania się. Jest to wielki problem mediów polonijnych i również stowarzyszeń polonijnych. Nie ma dopływu młodych dziennikarzy, młodych działaczy.

Nie lubię się wypowiadać na tematy prasy polonijnej bądź czegokolwiek na czym się nie znam. W ciągu kilku dni Forum Mediów Polonijnych zrobiłam dokładny sondaż na temat prasy na Łotwie. Okazało się, że przyjechała jedna przedstawicielka prasy na Łotwie, która ma jedną piętnastominutową audycję co miesiąc, natomiast pozostałe media po prostu padły same z siebie i, tak naprawdę, nikt nie składał żadnych wniosków. Padł „Polak na Łotwie", ponieważ redaktor się rozchorował i już nie jest w stanie tego prowadzić. Szkoda, że nie zadbał o to, by ktoś młody dalej to poprowadził. Po prostu nie złożył wniosku. Często informacje, które tutaj docierają do państwa, może nie tyle są niesprawdzone, ale warto tym się zainteresować i spytać ekspertów, tak jak tutaj było podkreślane, albo stworzyć jakieś grono opiniotwórcze dotyczące prasy polskojęzycznej.

Jeżeli obliczymy, że prasa polskojęzyczna za granicą (lepsza czy gorsza) dociera do 10% Polaków zamieszkałych za granicą, to gdybyśmy tylko się „olinkowali" dotrzemy średnio do dwóch milionów Polaków na całym świecie.

Oczywiście, znamy specyfikę i problem Polaków na Wschodzie. Dlatego poświęcamy temu szczególną uwagę, ale o tym powie już pan Romuald Mieczkowski.

Redaktor naczelny kwartalnika „Znad Wilii" Romuald Mieczkowski:

Fundacja na Recz Mediów Polskojęzycznych Za Granicą W-Z ma dwie literki: „W-Z". Oznacza to Wschód, Zachód. Chcemy się konsolidować na tej linii, żeby jedni i drudzy przedstawiciele spotykali się pośrodku, czyli w Polsce, która niejako dokonuje weryfikacji naszych dokonań, mówi, czy dobrze robimy, czy źle.

Problem Polaków na Wschodzie jest taki – czy to będą media, kultura czy jeszcze coś – że sami produkują i sami siebie oceniają i dlatego te kryteria są zachwiane. Nawiązując do poprzedniego panelu, wyłania się sprawa dofinansowania, sprawa ukazywania się pism. Jest duża dysproporcja, nie ma priorytetów. Dlaczego jeden tytuł jest taki i ma takie zaplecze i stać go na redakcję, a drugi tytuł jest robiony bez redakcji i z innych środków?

Wracam do zagadnienia. Dlatego tu jesteśmy, bo chcielibyśmy zaproponować wszystkim państwu naszą wspólną strategię zdobywania przyjaciół w tym zakresie, abyśmy pozyskali dobrą i operatywną informację. W związku z pochodzeniem przypadła mi rola odpowiadać za Wschód, więc dzięki Internetowi zdobyłem różne dane o mediach na Wschodzie. Z autopsji wiedziałem, że niektóre są już „nieżywe" (powiem tak nieładnie), i to od 10 lat. Okazało się, że mimo tych różnych spisów krążących w Internecie informacje o naszych mediach na Wschodzie – i na Zachodzie chyba też – są niepełne, są nieprawdziwe. Jeśli w spisach znajdują się tytuły jeszcze z lat socjalizmu, jeśli jako aktualne znajduję nazwiska redaktorów, którzy są już śp., to trzeba coś z tym zrobić. Dlatego zadaliśmy sobie trud, żeby zweryfikować nasz stan posiadania - z kim będziemy współpracować na zasadzie linków.

Zacznę od Litwy. W tej chwili na Litwie jest 14 mediów. Jest radio, są gazety, są aż 4 portale i ta tendencja pokazuje, że droga w tym kierunku jest słuszna. Jest jeszcze jeden problem. Ja to opisałem w artykule o sytuacji prasy na Litwie. Sprawa polega na tym, żeby czytelnicy chcieli to czytać, żebyśmy nie patrząc na misję stworzyli formę, aby młody człowiek (aż 40-latek) chciał to kontynuować i chciał to czytać. Jest bardzo dużo chętnych na taką niszę odbiorową. Do mnie też zwracają się młodzi ludzie, którzy piszą doktoraty, magisterki na tematy wschodnie, którzy szukają korzeni na Wschodzie i na Zachodzie i czasami nie mogą odnaleźć szybkiej i operatywnej informacji. Ten portal tak na wstępie informacyjno-konsolidującym wiele by zrobił, w zależności od sytuacji dalsze kroki też będą bardzo konkretne. Nie odgrodzimy się od kultury, od życia społecznego, tylko będziemy działać w oparciu o te zjawiska. Do tego dochodzi też turystyka – co ważne i tym kończę – promocja Polski, promocja bardzo pozytywna w naszych krajach. Tylko na przykładzie małej Litwy powiem, że stosunki nie są najlepsze, natomiast czasami dziennikarze „profesjonalni" zamiast pomniejszać stereotypy potęgują je. Gdy się przyjedzie na jeden dzień do Wilna, Lwowa czy Kijowa, to trudno odwiedzić kolegę i napisać artykuł. Dziękuję.

Redaktor strony internetowej „Polonia VIVA" Agata Lewandowski:

Jest wiele bardzo ciekawych przykładów prasy polonijnej, które właściwie powstały jako zupełnie nowe twory. Normalnie mówimy, że pisma powinny się specjalizować, a często jest to jedno pismo i musi być ono o wszystkim. Takie właśnie pismo stworzyła pani Małgorzata Wojcieszyńska z Bratysławy. Jest to „Monitor Polonijny".

Redaktor naczelny miesięcznika „Monitor Polonijny" Małgorzata Wojcieszyńska:

„Monitor Polonijny" ukazuje się od 1995 roku, ja jestem trzecim redaktorem naczelnym w kolejności. Myślę, że Polonia na Słowacji ma o tyle dobrą sytuację, gdyż jest uznana jako mniejszość narodowa, wobec tego otrzymujemy dofinansowanie również od Słowaków – konkretnie w tej chwili z kancelarii rady ministrów Republiki Słowackiej. Mam też sygnały, że lada moment otrzymamy dofinansowanie również z MSZ przez „Wspólnotę Polską".

Oczywiście, bardzo rozumiem sytuację państwa, bo do tej pory też nie mamy pieniędzy na naszym koncie, ale wierzymy, że one są już w drodze. Umowy mamy podpisane.

Chciałam podkreślić, że ta składanka środków z kancelarii rady ministrów Republiki Słowackiej i z polskiego MSZ (wcześniej z Senatu) powoduje, że udaje nam się realizować coś, co jest złotym środkiem, bo w małej Słowacji wydajemy jedno czasopismo. To jest jeden miesięcznik, jedno medium polskojęzyczne i staramy się z nim docierać do wszystkich kategorii wiekowych naszych czytelników rozsianych po całej Słowacji. To jest element integrujący nas, Polaków mieszkających w tym kraju.

Jak wcześniej powiedziałam, mamy tę łatwość, że za pośrednictwem tego czasopisma możemy również docierać do naszych czytelników Słowaków, którzy są zainteresowani naszą kulturą. Cóż mogę dodać? Z polskiej strony mamy obietnicę, podpisaną umowę na 10 tys. zł, a resztę dostajemy od Słowaków. Mamy więc bardzo fajną, super sytuację.

Chcę też powiedzieć, że dzięki państwu polskiemu dwa lata z rzędu realizowaliśmy warsztaty dziennikarskie, czyli to, o czym mówili moi przedmówcy. Jesteśmy profesjonalni i co roku staramy się podnosić nasze umiejętności. W tym roku jeszcze nie dostaliśmy odpowiedzi, czy takie warsztaty będziemy mogli zrealizować. Te warsztaty finansowała strona polska.

Szalenie nam zależy na tym, byśmy byli postrzegani nie tylko przez naszych polskich czytelników, ale również czytelników słowackich, jako profesjonalne czasopismo.

Była tutaj mowa o projekcie „W-Z". Będziemy go mogli wspomóc z naszymi siłami, z naszymi umiejętnościami i mamy nadzieję, że dzięki temu również polscy czytelnicy dowiedzą się więcej o Słowacji i w drugą stronę – słowaccy czytelnicy o Polsce. Dziękuję.

Redaktor strony internetowej „Polonia VIVA" Agata Lewandowski:

W związku z tym, co mówiła koleżanka i również kolega ze Wschodu, my zdajemy sobie sprawę, jak wyglądają niektóre media (akurat tutaj niereprezentowane przez państwa) na Wschodzie, które całkowicie są podporządkowane stowarzyszeniom. To nie są media. Są to właściwie publikatory stowarzyszeń przedstawiające prezesów ewentualnie działalność duszpasterstwa. Było do jakiegoś momentu to zapotrzebowanie, natomiast myślę, że wszystkie media (nie ma znaczenia, czy na Zachodzie, czy w Ameryce) muszą być reformowane. Często mediom na Wschodzie zarzucana jest archaiczność języka i pewne elementy zbyt patetyczne, które wręcz odstraszają młodych ludzi. Przeciwieństwem tego jest to, co robi pani Irena Waluś w Grodnie.

Redaktor naczelny miesięcznika „Magazyn Polski na Uchodźstwie" Irena Waluś:

Dziękuję bardzo. Pismo „Magazyn Polski na Uchodźstwie" redaguję od dwóch lat. Jest jeszcze u nas „Głos znad Niemna na Uchodźstwie". Tam jest więcej informacji o działalności Związku Polaków, natomiast w tym piśmie chcemy wzmocnić polskość. Publikujemy dużo materiałów dotyczących tożsamości narodowej, kultury polskiej, historii polskiej. Ludzie jakby tego nie znają i chcą tego.

Publikują u nas autorzy pochodzenia polskiego, ale także Białorusini, ale jedynym warunkiem jest język polski. Myślę, że to dobrze. Jest to już pismo znane w Grodnie, które chętnie czytają nie tylko Polacy, ale także Białorusini.

Ja dołączyłam się do tego nowego projektu, o którym mówiliśmy. Sądzę, że jest ciekawy. Myślę, że teraz jesteśmy w takim punkcie na rozdrożu. Obserwuję swoją organizację i następuje w niej jakby zmiana pokoleniowa, czy tego chcemy, czy nie chcemy. Teraz młodzi Polacy, a także średniego pokolenia, mają bardzo pragmatyczne podejście. Chcemy być nowocześni, by dać ciekawą informację, a jednocześnie wzmocnić poczucie tożsamości narodowej. Chcemy, by nasi rodacy znali język polski. Myślę, że ten pomysł jest ciekawy, mamy entuzjastów i chcemy robić coś nowego. Dziękuję bardzo.

Redaktor strony internetowej „Polonia VIVA" Agata Lewandowski:

Nie zależy nam tylko na takich potentatach polonijnych, jak Ameryka czy Niemcy tudzież Litwa. Dla nas ważny jest każdy kraj i dlatego też zaprosiliśmy do współpracy Annę Saleh z Libanu.

Redaktor naczelny miesięcznika „Polskie Cedry" Anna Zaleska-Saleh:

Dlatego właśnie mogę powiedzieć, że jest to ogromna szansa dla przedstawicieli tak małych wspólnot polonijnych, jaką jest wspólnota polska w Libanie. Jest nas około 1000 osób, jesteśmy tam dość długo i też możemy powiedzieć, że w jakiś sposób mamy starą Polonię, która przyjechała w 1942 roku. Przyszła tam z armią Andersa i pozostała, bo część osób nie miała gdzie wracać. Część osób, która towarzyszyła wojsku, została w Libanie.

Mamy więc ciekawą historię jako Polonia i żyjemy w bardzo ciekawym rejonie. Jako mały ośrodek trudno nam było zaistnieć i przebić się. Gdy usłyszałam o tym portalu, o tym, że jest taka szansa, to po prostu dodało mi skrzydeł. Wiadomo, że kryzys objął również i naszą redakcję. Ukazało się 105 wydań naszych „Polskich Cedrów". Dlatego „Polskich Cedrów", gdyż wrosłyśmy w ten kraj, pokochałyśmy ten rejon i tam mieszkamy. Mamy tam rodziny, mężów, niektóre panie mają już wnuczki, prawnuczki i podtrzymujemy tę polskość. Nie mamy problemu z przyjazdami do Polski, bo jest to tylko 3,5 godziny lotu.

Jednak mamy problem z zaistnieniem. Na portalu, który będzie prezentował Polonię świata, możemy się nagle okazać „czarnym koniem", bo wiadomości, które będziemy przekazywać, zainteresują wiele osób. Proszę też nie zapominać, że mamy dzieci naszych pań, które pokończyły dziennikarstwo i doskonale posługują się językiem arabskim, językiem angielskim i językiem polskim. Raz, na szesnastolecie naszej Polonii, miałyśmy okazję wydać czasopismo dwujęzyczne: w języku polskim i w języku arabskim, co oczywiście było dokładnym tłumaczeniem. Na takim portalu możemy również zainteresować te osoby, które znają język arabski i możemy też zamieszczać jakieś informacje w tym języku. Ten portal daje szansę takim małym ośrodkom. Na Bliskim Wschodzie jest również Syria, jest Egipt. Wiem, że w Egipcie gazetka też upadła ze względu na kryzys ogarniający cały świat, a portal „Polonia Post" daje nam szansę ponownego powrotu na rynek dziennikarski. Dlatego poparcie tego projektu i stworzenie szerszej możliwości jest ogromną szansą dla wszystkich, dla całej Polonii światowej. Dziękuję bardzo.

Redaktor strony internetowej „Polonia VIVA" Agata Lewandowski:

Zakończę naszą wypowiedź tym, że jesteśmy na tyle zdesperowani (oczywiście, mówiąc żartobliwie) jako dziennikarze polskojęzyczni za granicą, ale zajmujący się zawodowo prasą, że uważamy, iż bez takiego rodzaju wymiany informacji właściwie nie wyobrażamy sobie tego dalej, więc będziemy robić ten portal. Wcześniej czy później doprowadzimy do tego, co chcemy. Chcemy, by stał on się także komunikatorem dla całej Polonii, wymianą informacji również dla kręgów gospodarczych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo. Dziękuję za tę prezentację. Jeszcze pytanie ma pani poseł Fabisiak. Bardzo proszę.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Mam jedno pytanie i jedno stwierdzenie. Jak rozumiem, chcecie państwo, żeby powstała pewna makieta gazety, którą można by wypełniać treścią. Wyrażając najwyższe uznanie dla tego pomysłu – on musiał powstać, gratuluję wam, że jesteście pierwsi, że go stworzyliście, to była kwestia czasu, kiedy powstanie – przypomnę słowa wybitnego profesora japońskiego, polonisty, który powiedział: Polska jest piękna i polski język jest piękny, ale my mieszkamy daleko i gdyby nie Internet i możliwość tworzenia biblioteki internetowej moi studenci nigdy by Polski nie poznali. Podobnie jest z Polakami rozsianymi po całym świecie i z Polakami, od których „wyemigrowała" granica. To 20 milionów i cały świat. To Internet daje tę możliwość, żebyśmy się wzajemnie dobrze komunikowali. Gratuluję państwu tego pomysłu i życzę jak najszybciej realizacji, a wierzę, że MSZ nie pozostanie obojętny wobec tego *novum*. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Czy są jeszcze jakieś pytania albo uwagi po tej prezentacji? Jeśli nie ma, to zamykam ten punkt.

Sprawy bieżące. Czy są jakieś sprawy bieżące? Pani poseł jest dzisiaj bardzo aktywna.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Chciałabym tylko pożegnać naszą koleżankę, która odeszła z Komisji – panią Małgorzatę Adamczak, a przywitać (już po jej nieobecności) nową członkinię Komisji – panią Iwonę Śledzińską-Katarasińską. To tyle, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dobrze, dziękuję. W takim razie zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję wszystkim gościom i członkom Komisji. Dziękuję.